



BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

Nr 4 (83)

POZNAŃ

GRUDZIEŃ 2010

SPIS TREŚCI

Str.

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska „ŚWIADKIEM HISTORII” – <i>Zofia Grodecka</i>	3
1.2. Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej WSPAK – <i>Henryk Józefowski</i>	4
1.3. Inauguracja działalności Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej – <i>Zofia Grodecka</i>	6
1.4. Wielkopolskie korzenie Polskiego Państwa Podziemnego – <i>Grzegorz Łukomski</i>	9
1.5. Przyjaciele Armii Krajowej w Liceum im. św. Jana Kantego – <i>Violetta Dworecka</i>	11
1.6. Święto Niepodległości w Poznaniu – <i>L.M.</i>	15
1.7. Ważna Rocznicą – <i>L.M.</i>	15
1.8. Spotkanie w dniu 3 listopada 2010 roku – <i>Urszula Hoffmann</i>	16
1.9. Grudniowe spotkania opłatkowe – <i>M.K.</i>	17
1.10. Spotkanie opłatkowo-noworoczne Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK – <i>Urszula Hoffmann</i>	18

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE

2.1. Żołnierskie wigilie – <i>Jerzy Wojsym Antoniewicz</i>	19
2.2. Bohdan Dominik Kapella harcerz i partyzant we Francji – <i>Marcin Grottel i Kazimierz Grottel</i>	21
2.3. Konspiracyjne kursy podchorążych w Rzeszowszczyźnie – <i>Wojciech Kęszycki</i>	27
2.4. „Burza” – cel i próby realizacji – <i>Zofia Grodecka</i>	30
2.5. Ułani Jazłowieccy w Operacji „Burza” – <i>Danuta B. Łomaczewska</i>	34

2.6. Wspomnienie z Operacji „Burza” – <i>Józef Lis</i>	37
2.7. Minęło 66 lat życia od Operacji „Burza” – <i>Zenon Jankowski</i>	39
III. LISTY DO REDAKCJI	
3.1. List Pana gen. bryg. Janusza Brochwicz-Lewińskiego	41
IV. PAMIĘTAJMY O NICH	
4.1. Zbigniew Krzekotowski – <i>Violetta Dworecka</i>	42
4.2. Rodzina Niesobskich z Ostrowa Wielkopolskiego – <i>Maria Krzyżańska</i>	44
4.3. Czas przemija a pamięć zostaje – <i>J. Wietlicki</i>	46
4.4. Ks. płk kanonik Henryk Szklarek-Trzeciński kapelan Powstania Warszawskiego – <i>M.K.</i>	47
4.5. Śp. ks. kanonik Henryk Szklarek-Trzeciński (22.12.2010) <i>ks. Abp Stanisław Gądecki</i>	47
4.6. Stanisław Pyda – <i>Janusz Remlein</i>	49
4.7. Odszedł na Wieczną Wartę druh Kazimierz Puślednik – <i>Zenon</i> <i>Świdorski</i>	50
4.8. KRONIKA ŻAŁOBNA	51

☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆

*Z okazji Nowego Roku 2011
naszym Autorom, Czytelnikom i Przyjaciółom
życzymy
wszelkiej pomyślności
oraz niegasnącego optymizmu*

Zarząd ŚZŻAK Okręg Wielkopolska

*Redakcja
„Biuletynu Informacyjnego ŚZŻAK
Okręg Wielkopolska”*

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska „ŚWIADKIEM HISTORII”

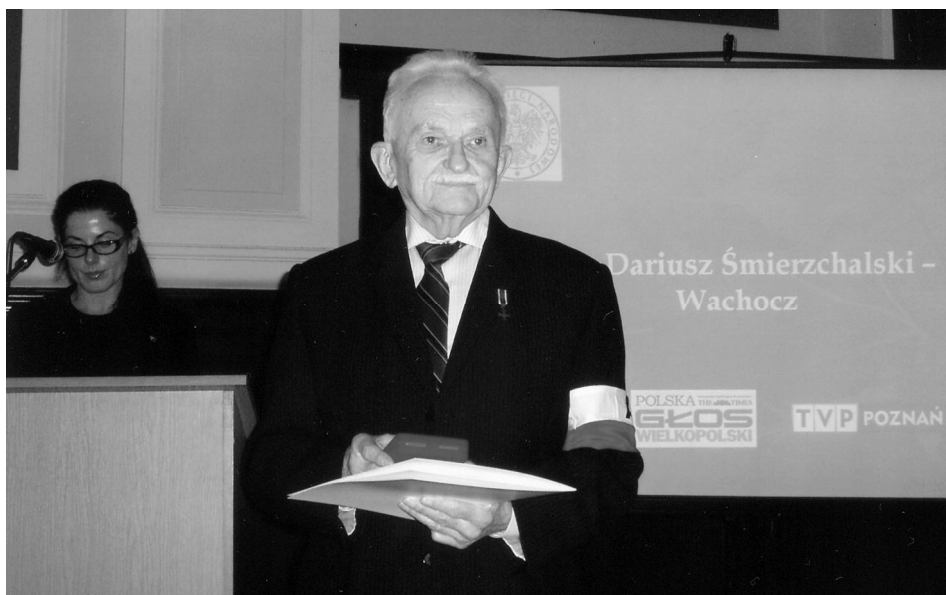
Instytut Pamięci Narodowej w ciągu 10 lat swej działalności zdołał wypracować poważny dorobek naukowy, osiągając liczące się sukcesy. Należy do nich wydanie 860 książek, problemowe wystawy, konferencje naukowe, seminaria, odczyty i konkursy. Wymienić jeszcze należy ogromne zbiory archiwalne, w tym akta Urzędu Bezpieczeństwa z okresu PRL-u, dostępne dla każdego badacza historii a także osób prywatnych.

Do osiągnięć szczególnie bliskich żołnierzom Armii Krajowej, należą utworzone w wielu ośrodkach miejskich Kluby Historyczne im. gen. Stefana Roweckiego „Grota”.

Cała działalność IPN ukierunkowana jest na przypominanie i dokumentowanie najnowszej historii Polski, szczególnie z tragicznych lat drugiej wojny światowej i jej pokłosia, do dziś dającego znać o sobie.

Podkreślić jeszcze trzeba troskę IPN o instytucje i osoby, które głoszą prawdę historyczną dotyczącą naszego Kraju w jej przejawach bohaterskich ale i nikczemnych.

24 listopada 2010 r. w Auli Jana Lubrańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, tutejszy Oddział IPN zorganizował uroczystość, na której czterem Instytucjom i ośmiu działaczom społecznym wręczono nagrody „Świadka Historii”.



Wręczenie nagrody „Świadek Historii” dla ŚZZAK Okręg Wlkp. na ręce Prezesa
Okręgu Wielkopolska ppłk. Jana Górskiego

Foto: Teresa Masłowska

Wśród laureatów I edycji nagrody „Świadek Historii” znalazły się następujące organizacje i związki społeczne:

- Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska,
- Stowarzyszenie „Katyń” w Poznaniu,
- Zarząd NSZZ „Solidarność” Region Wielkopolska,
- Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego 1939–1956 Oddział Wielkopolska.

Czujemy się zaszczytzeni, że nasz Okręg Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, na ręce prezesa pplk. Jana Górskiego – otrzymał to honorowe wyróżnienie w postaci statuetki i dyplomu.

Zofia Grodecka

1.2. Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej WSPAK

Idea powołania Stowarzyszenia była omawiana kilka lat temu we władzach Zarządu Głównego SZŻAK. Powołano specjalną Komisję, która opracowała Statut, jednak z różnych względów nie doszło do powołania tej organizacji. Nie dawało to jednak spokoju wielu Kombatantom, ponieważ obawiali się, że z chwilą odejścia na wieczną wartę, etos AK i pamięć o PPP ulegnie zapomnieniu.

22 czerwca 2010 r. w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyło się zebranie z udziałem 26 członków założycieli, którzy powołali do życia Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej (WSPAK).

W zebraniu uczestniczyli również przedstawiciele Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, pan prezes plk Jan Górski i pani wiceprezes por. Maria Krzyżańska. Założycielami są: nauczyciele, byli uczniowie, kombatanci, krewni żołnierzy Armii Krajowej oraz sympatycy. Jest to drugie tego typu Stowarzyszenie w Polsce po Bielsku-Białej.

Nowo powstałe Stowarzyszenie ma charakter testamentu żołnierzy Armii Krajowej, a ramy jego działalności określone są tak, by nigdy nie doszło do zaprzaczenia dorobku i dobrego imienia AK. Stowarzyszenie nie będzie przybudówką polityczną ani płaszczyzną do realizacji własnych celów. Jego celami są bowiem: kontynuacja etosu AK, kultywowanie pamięci o Polskim Państwie Podziemnym, utrwalanie historii, przekazywanie młodemu pokoleniu prawdy o obu okupantach, powojennym losie Polski, bohaterstwie i niezłomnej postawie jej obrońców, opieka nad kombatantami oraz opieka nad miejscami pamięci. Przypominając o przeszłości, członkowie stowarzyszenia będą starać się pokazywać młodzieży znaczenie wartości rycerskich: honoru, odwagi, prawości i służby ojczyźnie, tak w czasie pokoju jak i zagrożenia.

Kombatanci SZŻAK są zapewne zadowoleni i cieszą się, że młodzi ludzie chcą pamiętać o tych, którzy zrobili tak wiele dla młodszych pokoleń. A przecież wielu z nich oddało życie, zdrowie, młode lata za to by nasza ojczyzna była wolna i niepodległa. Wielu z nich nie dosyć, że przez wiele lat walczyło z Niemcami, to po zakończeniu II wojny światowej było przez władzę ludową PRL więzionych, skazywanych na śmierć, prześladowanych, inwigilowanych, maltretowanych za to, że chcieli innej Polski. Polski takiej, o jaką walczyli i o jakiej marzyli, a nie o narzu-

conej przez Stalina i agentów sowieckich. Przez wiele lat nie można było mówić ani upamiętniać ich czynów. Ważne jest aby teraz młodsze pokolenia spłaciły dług wdzięczności pamiętając oraz przypominając o bohaterach i wydarzeniach tamtych czasów.

Opracowano Statut, który zatwierdziło zebranie członków założycieli oraz wybrano władze.

W skład zarządu wchodzi:

Henryk Józefowski – prezes,

Małgorzata Wiater – wiceprezes,

Maciej Nawrocki – wiceprezes, jest jednocześnie szefem grupy historycznej „Gustaw Harnaś”,

Adam Karczmarek – sekretarz,

Ewa Karpińska – skarbnik,

Michał Gościński – członek.

Wybrano Komisję Rewizyjną, w skład której wchodzi:

Paweł Ludek,

Anna Rosińska,

Violetta Dworecka.

Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w Sądzie Rejonowym w VIII Wydziale Gospodarczym bez zastrzeżeń, otrzymało nr KRS, REGON i NIP.

Na zebraniu zarządu podjęto uchwałę dotyczącą wysokości składki, która wynosi 3 zł na miesiąc oraz jednorazowe wpisowe 10 zł. Przyjęto również program działania Stowarzyszenia.

Członkowie zapraszają wszystkich chętnych do współpracy. Wystarczy wypełnić deklarację.

Henryk Józefowski
Prezes WSPAK

Załącznik: Deklaracja ideowa do Statutu WSPAK

Deklaracja ideowa do
STATUTU
WIELKOPOLSKIEGO STOWARZYSZENIA
PAMIĘCI ARMII KRAJOWEJ

Założeniem deklaracji ideowej Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej jest: „PAMIĘĆ DLA PRZYSZŁOŚCI”.

Uznając za niezbędne stowarzyszamy się celem:

1. Zapewnienia kontynuacji pamięci, etosu i tradycji niepodległościowych Armii Krajowej w kolejnych pokoleniach i prowadzenie prac nad przywróceniem wiedzy o zapomnianych wydarzeniach z jej historii.
2. Przejęcia sukcesji, tradycji i dorobku działań Armii Krajowej, jako ideowi spadkobiercy idei i działań żołnierzy AK.
3. Zapewnienia kontynuacji opieki i pomocy charytatywnej dla żołnierzy AK i ich rodzin.
4. Kształtowania postaw patriotycznych, z uwzględnieniem współczesnej świadomości integracji Unii Europejskiej i zagrożeń globalnych.

5. Integracji różnych form i organizacji pamięci działań niepodległościowych, mających wspólny rodowód niepodległościowy i kształtowanie pamięci historycznej związanej z działalnością kombatancką SZŻAK
6. Działania integracyjnego z Towarzystwami Przyjaciół Armii Krajowej, Klubami Historycznymi, Stowarzyszeniami, Federacją Stowarzyszeń Weteranów Walk o Niepodległość, organizacjami młodzieżowymi, harcerskimi lub innymi uznającymi tożsame wartości.
7. Stopniowego przejmowania dorobku, sukcesji, wartości materialnych i niematerialnych byłych żołnierzy AK oraz stosownie do możliwości, dorobku innych organizacji niepodległościowych bliskich etosowi i tradycji AK.

1.3. Inauguracja działalności Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej

28 listopada 2010 r. odbyła się w Poznaniu uroczystość oficjalnej inauguracji działalności WSPAK. W obecności przeszło 120 osób: w tym kombatanatów, ich rodzin, przyjaciół, młodzieży nastąpił moment najważniejszy – symboliczne przekazanie przez żołnierzy Armii Krajowej, oficerów WP – młodym członkom Stowarzyszenia sztandaru Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wielkopolska.

Rota przekazania sztandaru:

- I.
 1. My, żołnierze Armii Krajowej powierzamy symbolicznej opiece członkom Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej nasz sztandar.
 2. Przyjmijcie go z szacunkiem. Niech łączy nasze pokolenia. Ponieście go kiedy już nam sił nie stanie, na uroczystości państwowe, wojskowe i kościelne oraz odprowadzajcie odchodzących na wieczną wartość naszych żołnierzy, członków Armii Krajowej z honorami wojskowymi. Bo Bóg, Honor i Ojczyzna jest nadrzędną wartością. Niech dla Was będzie pamięcią i zobowiązaniem.
- II.
 1. My członkowie Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej przyjmujemy z radością i szacunkiem opiekę nad sztandarem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska.
 2. Zobowiązujemy się, przez pamięć o tradycjach i bohaterskich czynach żołnierzy Armii Krajowej do kształtowania postaw obywatelskich, patriotyzmu, oraz do podtrzymywania wśród młodego pokolenia etosu Armii Krajowej.

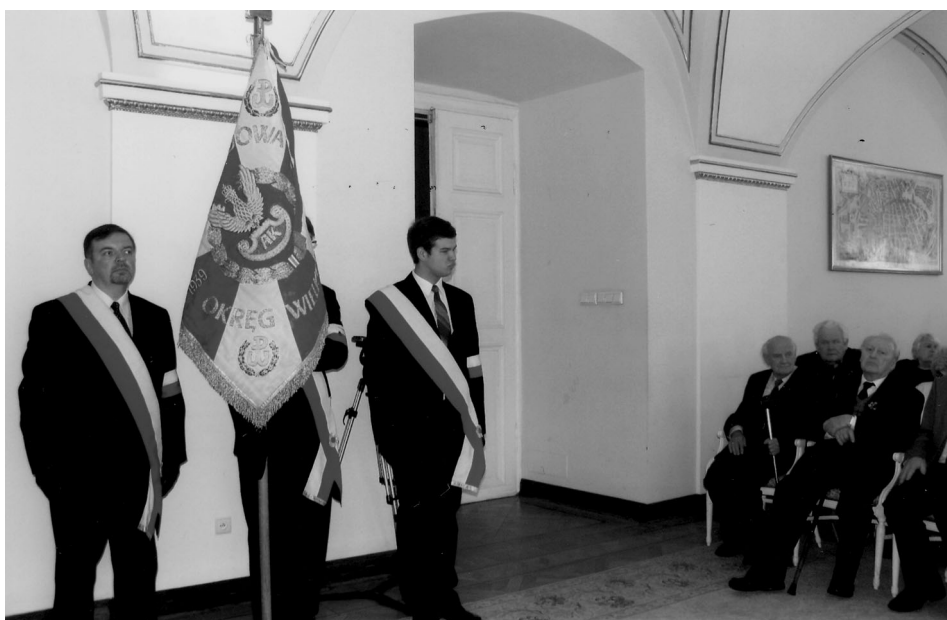
Uroczystość przeprowadził sprawnie pan Jakub Sypniewski, który odczytał apel WSPAK, przypominając wartości, jakimi kierowała się Armia Krajowa w swojej walce o wolność i niepodległość ojczyzny.

Przemówienie prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska ppłk. Jana Górskiego spotkało się z gorącym przyjęciem, jak również wypowiedź prezesa Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej Henryka Józefowskiego. Określić je można jako budujący przykład sztafety pokoleń.



Symboliczne przekazanie sztandaru przez żołnierzy AK członkom WSPAK

Foto: Ewa Karpińska



Członkowie WSPAK prezentują przejęty sztandar

Foto: Feliks Sikorski



Goście obecni na inauguracji działalności WSPAK w Poznaniu

Foto: Feliks Sikorski



Młodzież występująca w części artystycznej

Foto: Feliks Sikorski

Następnie profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Grzegorz Łukomski wygłosił odczyt o wielkopolskich korzeniach Polskiego Państwa Podziemnego.

Na interesującą część artystyczną złożyły się występy uczniów poznańskiego V Liceum Ogólnokształcącego, którzy zaprezentowali recytację wierszy, grę na fortepianie i gitarze oraz śpiew. Świetnie przygotowana i pięknie się prezentująca młodzież wzbudziła ciepłe uczucia u kombatantów.

O emocjach, jakie uroczystość wyzwoiliła wśród weteranów akowskich, świadczyć może spontaniczny występ Powstańca Warszawskiego, kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzysztofa Jachimowicza, który – wspierany głosem kolegi, zaśpiewał bojową pieśń powstańczą.

Na zakończenie części oficjalnej, która tym razem miała charakter podniosły i wzruszający zarazem – weterani, zaproszeni goście i organizatorzy imprezy mogli porozmawiać przy kawie i herbacie, dzieląc się wspomnieniami, a także omawiając wielopunktowy program działania Stowarzyszenia poznańskiego na bieżący 2011 rok. W planie WSPAK ma m.in. organizowanie wystaw, wycieczek historycznych, popularyzację pieśni patriotycznych, realizację inscenizacji z Powstania Warszawskiego, a także pomoc samotnym kombatantom.

Życzymy sukcesów i zadowolenia z podjętej pracy społecznej, utrwalającej pamięć o Armii Krajowej, największej armii podziemnej w okupowanej Europie z lat drugiej wojny światowej.

kpt. dr Zofia Grodecka
Komisja Historyczna Zarządu ŚŻŻAK
Okręg Wielkopolska

1.4. Wielkopolskie korzenie Polskiego Państwa Podziemnego

W państwie komunistycznym utworzonym Polsce po 1944 r. deprecjonowano wysiłek organizacyjny i zbrojny Polskiego Państwa Podziemnego (PPP). Wynikało to z przesłanek ideowych, uzurpatorzy sprawujący władzę w kraju całkowicie nielegalnie, z sowieckiego nadania, z powodów politycznych i propagandowych nie chcieli wymieniać nawet nazwy prawowitych spadkobierców polskiej państwowości. Uczestników walki i konspiracji bezwzględnie represjonowano i mordowano.

Polska tradycja walki konspiracyjnej jest długa, związana z utratą podmiotowości politycznej u schyłku XVIII wieku. Pierwowzorem PPP była organizacja państwa podczas powstania styczniowego (1863–1864). Nadzwyczajne okoliczności związane z wybuchem II wojny światowej i podwójna okupacja terytorium Polski, wpłynęły na kształt i charakter instytucji prawnopaństwowych w latach 1939–1945. Już we wrześniu 1939 r. przystąpiono w kraju do budowy struktur zapewniających ciągłość działalności władz Rzeczypospolitej. Zarówno skala przedsięwzięcia jak i samo funkcjonowanie PPP na okupowanym terytorium RP, popieranego przez zdecydowaną większość społeczeństwa, było zjawiskiem wyjątkowym w ówczesnej Europie.

Koncepcja PPP kształtowała się stopniowo. Sprecyzowania i dopracowania wymagały m.in. relacje między organami państwowymi na emigracji (powstałymi

na podstawie 24 artykułu konstytucji RP z 23 IV 1935 r.), a czynnikami krajowymi; ponadto ułożenie właściwych relacji między władzami wojskowymi i cywilnymi w kraju. Struktury wojskowe rozpoczęły swoją działalność w nocy z 26 na 27 września 1939 r. Była to ustanowiona przez gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, Służba Zwycięstwu Polski (SZP). Podziału ziem Rzeczypospolitej dokonali najeźdźcy ostatecznie 28 IX 1939 r. (moskiewski układ o granicy i przyjaźni). Okupowaną przez Niemcy część Polski podzielono na dwa obszary, ziemie włączone do Rzeszy (dekret kanclerza z 8 X 1939 r.), które podzielono na dwa okręgi Rzeszy: Gdańsk – Prusy Zachodnie oraz Kraj Warty. Z pozostałych ziem utworzono dekretem z 12 X 1939 r. – Generalne Gubernatorstwo (GG).

Koncepcja struktur cywilnych PPP narodziła się w Poznaniu. Jej autorami byli wybitni wielkopolscy działacze niepodległościowi, doświadczenie swoje wywodzący niejednokrotnie jeszcze z czasów zaborów i powstania wielkopolskiego. Grono organizatorów jest znamienite. Pierwszym z nich był Cyryl Ratajski, wieloletni prezydent Poznania, mający wielkie doświadczenie organizacyjne i doskonale znający miasto i region. Po ewakuacji z Poznania władz miasta, objął 5 IX 1939 r. urząd prezydenta miasta, a 7 IX także wojewody poznańskiego. Urzędy te przekształcił w komitet zdolny do podjęcia konspiracyjnych działań władzy państwowej – Tajny Komitet Obywatelski. W jego skład weszli m.in. Adolf hr. Bniński, w latach 1922–1928 wojewoda poznański, Adam Poszwiński, w czasie powstania wielkopolskiego jeden z trzech komisarzy Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej – jego politycznej władzy wykonawczej, a w spotkaniach uczestniczył też ks. infułat Józef Prądyński, niegdyś dziekan generalny wojsk powstańczych. To jedynie wybrane, znamienite postacie. W wyniku konspiracyjnych spotkań osobistości politycznych, jesienią 1939 r., doszło do opracowania strategii walki podziemnej Polaków. Konspiracja objąć miała całe terytorium państwa w granicach sprzed 1 września 1939 r.

Kolejnym ośrodkiem inspirującym i podejmującym działania była organizacja o nazwie „Ojczyzna”, konspiracyjna struktura niepodległościowa utworzona w Poznaniu w końcu września 1939 r. z inicjatywy Kiryla Sosnowskiego (prawnik, publicysta, działacz społeczny) i Witolda Grotta (prawnik, ekonomista, działacz społeczny), pod patronatem ks. Prądyńskiego, w celu otoczenia opieką moralną i materialną społeczeństwa Ziemi Zachodnich, oraz nawiązania kontaktów z Rządem RP na emigracji i informowania go o szczególnej sytuacji na Ziemiach Zachodnich, wcielonych do Rzeszy. Godna podkreślenia jest aktywność i myśl polityczna ks. Prądyńskiego. W lutym 1940 r. prowadził rozmowy z emisariuszem Rządu RP i dowództwem Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) (od 13 XI 1939 r. zastąpił SZP), poprzedzające powołanie Okręgu Poznańskiego ZWZ, a wiosną 1940 r. otrzymał mandat męża zaufania Rządu RP z upoważnieniem do wytypowania Głównego Delegata Rządu RP na ziemie polskie wcielone do Rzeszy. 3 V 1940 r. desygnował na to stanowisko Adolfa Bnińskiego (formalna nominacja podpisana przez premiera Władysława Sikorskiego nastąpiła 3 grudnia 1940 r.).

Wielkie, a jak się wydaje – niedocenione dotąd należycie są zasługi Bnińskiego, który współtworzył koncepcję działania PPP. Zorganizował Biuro Głównej Delegatury Rządu RP w Poznaniu wraz z filią w Warszawie, która po aresztowaniu Bnińskiego przekształciła się w Biuro Zachodnie; był także organizatorem połączenia kurierskiego między Poznaniem a Rzymem; opracowywał i przekazywał

rządowi sprawozdania dotyczące systemu okupacyjnego ziem wcielonych do Rzeszy i sytuacji ludności polskiej; przedłożył dezyderaty dotyczące organizacji struktur PPP oraz relacji między urzędami delegatury i dowództwem ZWZ.

Również 3 grudnia gen. Sikorski podpisał nominację Cyryla Ratajskiego na stanowisko Głównego Delegata Rządu RP na Kraj (początkowo na obszar Generalnego Gubernatorstwa). Powołał on departamenty (ministerstwa) Głównej Delegatury: m.in. spraw wewnętrznych; informacji i prasy; opieki społecznej; oświaty; sprawiedliwości; skarbu, przemysłu i handlu. W terenie powołał delegatury okręgowe i powiatowe. Zmierzał do podporządkowania struktur wojskowych władzom cywilnym. W kwietniu 1942 r. mianował Stefana Korbońskiego swoim pełnomocnikiem do spraw walki cywilnej; utrzymywał stałą łączność z rządem gen. Sikorskiego na uchodźstwie.

Pierwsi organizatorzy PPP za swoją działalność zapłacili najwyższą cenę. Adolf Bniński został aresztowany przez Gestapo, przesłuchiwany w Domu Żołnierza (siedziba Gestapo). Zginął w zbiorowej egzekucji w podpozańskich lasach (za datę śmierci przyjmuje się 8 VIII 1942). Podobny los spotkał ks. Józefa Prądzyńskiego. Aresztowany 3 V 1941 r., więziony w Domu Żołnierza i w Forcie VII, następnie wywieziony do KL Dachau, gdzie przebywał do 20 V 1942 r. i tam zamordowany (uznany za zmarłego 17 VI 1942 r.). Cyryl Ratajski natomiast zmarł w Warszawie 19 X 1942 r. w wyniku choroby wywołanej trudnymi warunkami egzystencji i przepracowaniem (20 grudnia 1962 r. jego prochy przeniesiono z warszawskich Powązek na Cmentarz Zasłużonych na Wzgórzu św. Wojciecha w Poznaniu).

Polskie Państwo Podziemne było krajową reprezentacją legalnych władz państwa i kontynuacją Rzeczypospolitej Niepodległej. W sensie intelektualnym i organizacyjnym koncepcja PPP narodziła się w stolicy Wielkopolski. Tutaj utworzono pierwsze jego cywilne struktury organizacyjne i opracowano metody działania. Wielkopolscy działacze polityczni i społeczni wykorzystali swoje doświadczenie i wiedzę w zakresie organizacji i funkcjonowania polskich struktur administracyjnych, wyniesione z długiej tradycji walk o niepodległość. Wykazali przy tym godną podkreślenia przenikliwą myśl polityczną i państwowotwórczą, stworzyli dojrzałą koncepcję konsolidacji i solidarności społeczeństwa skrajnie zagrożonego w swym kulturowym i biologicznym bycie, a przedsięwzięcie – powtórzmy raz jeszcze – nie miało sobie równych w skali światowej. Tysiące Wielkopolan, kobiet i mężczyzn, w sposób bohaterski, niejednokrotnie męczeński, przyczyniło się do zachowania najważniejszych dla Polaków wartości i narodowej tożsamości.

Grzegorz Łukomski

1.5. Przyjaciele Armii Krajowej w Liceum im. św. Jana Kantego

Tradycje patriotyczne są szczególnie kultywowane w III Liceum Ogólnokształcącym im. św. Jana Kantego w Poznaniu. Nic dziwnego, jego mury opuściło wielu wybitnych i zasłużonych dla sprawy narodu Polaków. W listopadzie 2004 r. podczas uroczystej akademii, powstało w tej szkole pierwsze w naszym mieście Koło Towarzystwa Przyjaciół Armii Krajowej. Jego patronem został przedwojenny uczeń naszej szkoły harcistrz Florian Marciniak. Warto podkreślić, że Koło pod-

lega Towarzystwu Przyjaciół Armii Krajowej, którego siedziba znajduje się w Płocku, przy Zarządzie Obwodu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Towarzystwo to posiada swój Statut i zostało zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w tym mieście.

W 2006 roku został powołany Zarząd Towarzystwa Armii Krajowej Okręg Wielkopolska. Jego wiceprezesem została nauczycielka historii w III LO w Poznaniu i zarazem założyciel i opiekun Koła w tym Liceum – Violetta Dworecka.

Głównym założeniem działalności Koła jest kultywowanie etosu Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Do jego celów należy zaliczyć m.in.: kształtowanie patriotycznej postawy wśród młodzieży, pogłębienie wiedzy uczniów z zakresu historii regionu, państwa i narodu polskiego okresu II wojny światowej ze szczególnym uwypukleniem roli Armii Krajowej w walce o wolną Ojczyznę. Ważnym zadaniem jest także wykształcenie u uczniów umiejętności badawczych w oparciu o źródło historyczne, dlatego też Koło to było inicjatorem i organizatorem m.in. cyklu warsztatów badawczych dla poznańskich liceów. Dotyczyły one wykorzystania techniki multimedialnej w kwerendzie archiwalnej. Celem warsztatów było wykształcenie u naszej młodzieży umiejętności korzystania ze źródeł historycznych podczas pisania referatów i innych prac popularnonaukowych. Zajęcia zostały poprowadzone przez członkinię Koła im. F. Marciniaka Monikę Gellert. Jest ona obecnie absolwentką kierunku archiwistyki na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wiele prac powstaje także w oparciu o dokumenty i inne materiały wyszperane przez uczniów w domowych archiwach. Cenną bazę stanowią także publikacje naukowe, które kompletujemy w szkolnej „akowskiej” bibliotece.

Koło może poszczycić się wieloma publikacjami. Nasi uczniowie umieszczali swoje artykuły m.in. w „Biuletynie Informacyjnym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska” i w gazecie Zarządu Głównego TPAK w Płocku. Ważną inicjatywą Koła stało się wydanie książki. Publikacja „Młodzież liceów wielkopolskich w hołdzie Żołnierzom Armii Krajowej” została przygotowana pod redakcją Violetty Dworeckiej. Książka jest zbiorem prac uczniów wielkopolskich liceów (w tym młodzieży z III LO w Poznaniu). Należy zauważyć, iż powstała ona w oparciu o nieznane źródła historyczne. Publikacja została wydana dzięki finansowemu wsparciu Wielkopolskiego Kuratora Oświaty p. Elżbiety Leszczyńskiej. Oficjalna prezentacja książki miała miejsce podczas uroczystego otwarcia nowego koła TPAK w Poznaniu, w liceum prowadzonym przez siostry urszulanki, w marcu 2008 r.

Niektóre z prac zamieszczonych w w/w książce były prezentowane na organizowanych licznie przez Koło sesjach popularnonaukowych.

Dzięki zjazdowi zorganizowanemu w czerwcu 2007 r. przez Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Ośrodek KARTA w warszawskim Domu Spotkań z Historią, opiekun Koła uzyskał cenne informacje odnośnie form prowadzenia sesji historycznych i sposobów aktywizacji młodzieży na polu dokumentowania i upowszechniania historii XX w. Zostały one wykorzystane m.in. podczas organizowania ważnego przedsięwzięcia Koła – wielkopolskiej sesji popularnonaukowej „Na tropie ciekawej historii Armii Krajowej”. Towarzyszyła ona odsłonięciu Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego w Poznaniu. Sesja była jednym z punktów programu Prezydenta Miasta Poznania. Została przygotowana

pod Patronatem Wielkopolskiego Kuratora Oświaty. We wspomnianej sesji, zorganizowanej w październiku 2008 r. w III LO, swoje prace prezentowali uczniowie i studenci zrzeszeni w kołach TPAK. Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością licznie przybyli kombataneci – żołnierze AK, a także władze Miasta i Wielkopolskiej Oświaty, Zarząd TPAK w Płocku, pracownicy instytucji naukowych, dyrektorzy poznańskich liceów. W uroczystości brała także udział młodzież z wielkopolskich kół TPAK: z Poznania, Szamotuł i Konina.

Powyższą uroczystość otworzyła p. Aleksandra Pietrowicz, pracownik naukowy IPN w Poznaniu, która wygłosiła referat poparty projekcją multimedialną na temat wielkopolskiej konspiracji w okresie II wojny światowej. Prezentowane przez młodzież prace były także poświęcone Wielkopolanom – Żołnierzom AK. Uczestników sesji nagrodzono dyplomami i publikacjami naukowymi przekazanymi i ufundowanymi przez Zarząd Główny ŚZZAK w Warszawie, ŚZZAK – Okręg Poznań, Wielkopolski Urząd Wojewódzki i Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu.

Należy podkreślić, iż młodzież naszej szkoły aktywnie włączała się także i w inne formy przygotowania ogólnopolskich obchodów związanych z odsłonięciem Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Wspomagając Urząd Wojewódzki w Poznaniu w tym projekcie przygotowywała oraz zbierała fundusze. Kwesta przeprowadzona podczas jednego z zebrań z rodzicami w naszej szkole, została poprzedzona wystąpieniami p. mjr. Ludwika Miśka ze ŚZZAK i p. Włodzimierza Buczyńskiego z Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu w auli III LO. Podczas kwesty można było obejrzeć wystawę ukazującą makiety Pomnika PPP i AK.

Spośród przygotowywanych przez nas spotkań popularnonaukowych na uwagę zasługuje także sesja pt. „Tradycje niepodległościowe Wielkopolan 1918–1945”, uświetniająca ogólnopolskie obchody 90. Rocznicy Wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Miała ona unikatowy i nowatorski charakter, ponieważ ukazywała drogę Wielkopolan walczących o wolną Polskę w powstaniu wielkopolskim, a następnie w szeregach AK. Podczas sesji z referatem naukowym wystąpił prof. dr hab. Zbigniew Dworecki z Instytutu Historii UAM w Poznaniu. Swoje prace prezentowali także uczniowie. Warto podkreślić, że referaty te zostały poprzedzone wnikliwą pracą badawczą młodzieży, która korzystała z nieznanych powszechnie źródeł historycznych. Sesję uzupełniała wystawa i projekcje multimedialne prezentujące wiele nieznanych materiałów, m.in. zdjęć, medali, fragmentów umundurowania, dokumentów. Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością Żołnierze AK. Na sesję zostali zaproszeni również przedstawiciele wielkopolskich władz oświaty, dyrektorzy muzeów i IPN, dziennikarze radia „Emaus” oraz młodzież zaprzyjaźnionych kół TPAK wraz z opiekunami.

Trudno o lepszą lekcję historii niż ta, która związana jest z bezpośrednim kontaktem z bohaterami wydarzeń okresu II wojny światowej oraz miejscami walk.

W murach naszej szkoły gościliśmy wielokrotnie Żołnierzy AK, którzy snuli opowieści związane z życiem partyzanckim, harcerskim i konspiracją. We wspomnieniach przeplatały się wątki tragiczne, ale i humorystyczne. Nie brakowało akcentów sensacyjnych, jak te o odkrywaniu produkcji broni V1 i V2. Młodzież naszej szkoły miała okazję spotkać się m.in. z p. por. Marią Krzyżańską, p. por. Mieczysławą Woch, p. por. Urszulą Hoffmann, p. mjr. Ludwikiem Miśkiem, p. kpt. Zofią Grodecką, p. por. Feliksem Słomczyńskim, p. por. Tadeuszem Tomkiewiczem i p. por. Stanisławem Dohnalem. Wielką sympatię wśród młodzieży

zyskał nieżyjący już por. Ferdynand Rybski. Pan porucznik walczył jako partyzant w legendarnych oddziałach „Ponurego”.

Opowieści p. F. Rybskiego niezmiernie zafascynowały młodzież naszej szkoły. Okazja zwiedzenia historycznych miejsc nadarzyła się dwukrotnie podczas wycieczek wielkopolskich kół TPAK. Uczniowie „Kantego” podążali śladami działalności polskiego podziemia zwiedzając Kielce, Piotrków Trybunalski, a także miejsca walk partyzanckich (Wykus i Stefanów). Wieczorami, przy ognisku młodzież słuchała żołnierskich opowieści spotęgowanych szumem puszczańskich jodeł. W pamięci pozostały spotkania ze świadkami i uczestnikami walk m.in. ze sławnym „Bończą” (plk. Kazimierzem Załęskim).

Trwałym efektem wspomnianych wyżej wyjazdów stało się podjęcie współpracy z p. Szczepanem Mrozem z Zarządu Stowarzyszenia Pamięci Świętokrzyskich Zgrupowań Armii Krajowej „Ponury-Nurt”, który był naszym przewodnikiem podczas wycieczek.

W grudniu 2006 r. Koło zorganizowało wieczornicę z udziałem p. S. Mroza. Odbyła się ona w zabytkowych podziemiach III LO w Poznaniu, w sali im. F. Marciniaka. Na spotkanie zostali zaproszeni kombatan ci i młodzież kół AK.

Na łamach tego artykułu warto wspomnieć o wycieczce kół TPAK do Warszawy, upamiętniającej tragiczne Powstanie Warszawskie 1944 r. Podczas wyjazdu zorganizowanego w 2007 r., młodzież wraz z opiekunami podążała śladami walk powstańczych. Przewodnikami wycieczki byli kombatan ci.

Na rok 2009 przypadła 70. rocznica wybuchu II wojny światowej. Z tej okazji pod patronatem Marszałka Województwa Wielkopolskiego odbył się wyjazd do Gdańska. Wycieczka była formą nagrody dla członków i opiekunów kół TPAK. Młodzież III LO w Poznaniu, miała m.in. okazję bezpośredniego uczestniczenia w historycznym wydarzeniu, którym były międzynarodowe uroczystości zorganizowane w dniu 1 września 2009 r. na Westerplatte. W uroczystościach tych brało udział 20 premierów z różnych państw świata. W trakcie wyjazdu członkowie Koła spotkali się także z Lechem Wałęsą. Spotkanie to było jednym z punktów sympozjum klubów szkół im. Westerplatte.

Przedstawiając działalność Koła nie można pominąć współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej w Poznaniu. W 2007 r. opiekun Koła Violetta Dworecka, została powołana przez ppłk. Jana Górskiego w skład Zarządu Klubu Historycznego im. gen. Grota Roweckiego w Instytucie Pamięci Narodowej w Poznaniu. Dzięki tej współpracy uczniowie naszej szkoły niejednokrotnie uczestniczyli w sesjach i spotkaniach organizowanych przez wspomnianą instytucję. Także III LO gościło niejednokrotnie dyrektorów i pracowników naukowych IPN. Na uwagę zasługuje spotkanie o charakterze otwartym zorganizowane przez Koło w 2006 roku. Wtedy to, została wygłoszona przez gości z IPN prelekcja na temat: „Życie codzienne w okupowanej Wielkopolsce”. Prelekcja została poparta projekcją multimedialną.

Omawiana działalność Koła TPAK im. F. Marciniaka jest zaledwie namiastką faktycznej jego pracy. Koło czynnie uczestniczy w corocznych poznańskich uroczystościach patriotycznych m.in. z okazji rocznicy Akcji Bollwerk, powstania Polskiego Państwa Podziemnego, w uroczystościach na terenie obozu żabikowskiego i innych. Przedstawiciele Koła wraz z opiekunem biorą udział w honorowych watach podczas mszy narodowych w kościele przy ul. Fredry, opiekują się grobami żołnierzy, pamiątkowymi tablicami, organizują wystawy (np. w ramach otwartych

drzwi szkoły dla gimnazjalistów). Wszelkie działania podejmowane przez Koło są realizowane dzięki życzliwości i silnemu wsparciu ze strony Żołnierzy AK oraz dyrekcji III LO w Poznaniu.

Warto podkreślić, że działania szkoły na polu kultywowania etosu Armii Krajowej zostały uhonorowane przez władze państwowe. Sztandar III Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu odznaczono Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej Walki i Męczeństwa.

Violetta Dworecka

1.6. Święto Niepodległości w Poznaniu

Tak ważne Święto państwowe jak dzień 11 listopada obchodzone było w tym roku również z całą doniosłością. W Kościele Farnym mszy św. koncelebrewanej przewodniczył ksiądz biskup Grzegorz Balcerek gromadząc pełną świątynię przedstawicieli Władz i Organizacji patriotycznych miasta Poznania. W uroczystości tej jak zwykle brała udział Kompania Honorowa WP z Pocztem Sztandarowym. Wystąpiła też Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych, która wyprowadziła sprzed kościoła pochód do Starego Rynku, gdzie manifestacja patriotyczna z przemówieniami Przedstawicieli Władz zgromadziła tłumy mieszkańców miasta Poznania. W uroczystości brał udział poczet sztandarowy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska, wsparty fizycznie przez członków Koła Towarzystwa Przyjaciół AK z III Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza.

L.M.

1.7. Ważna rocznica

Jak każdego roku od czasu wyzwolenia spod okupacji niemieckiej w 1945 r., Wielkopolska czciła zwycięstwo nad pruskim zaborcą w Powstaniu Wielkopolskim w 1919 roku. Głównym akcentem obchodów 91. rocznicy tego Powstania w dniu 27 grudnia była uroczysta manifestacja pod Pomnikiem Powstańców w parku J.H. Dąbrowskiego, skąd uformowany pochód z Kompanią Honorową WP, prowadzony przez Reprezentacyjną Orkiestrę Sił Powietrznych przeszedł przez centrum Poznania do Kościoła Farnego, gdzie koncelebrewaną mszę św. z okolicznościową homilią za Ojczyznę odprawił Metropolita Poznański ks. Arcybiskup Stanisław Gądecki.

Uroczystość pod Pomnikiem zgromadziła wszystkie władze Wielkopolski, organizacje patriotyczne, mieszkańców Poznania wraz z młodzieżą szkolną, jak również Zespół Rekonstrukcji Historycznej w zabytkowych mundurach oraz Oddział Konny Pamięci 15 pułku Ułanów Poznańskich. W hołdzie żołnierzom Powstania Wielkopolskiego złożono kwiaty we wszystkich miejscach Pamięci Narodowej w Wielkopolsce, w czym brały udział delegacje Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska.

L.M.

1.8. Spotkanie w dniu 3 listopada 2010 roku

Zbieramy się dzisiaj na wyjątkowym spotkaniu. Obchodzimy bowiem 99. urodziny naszej koleżanki ze Środowiska „Pałac” – dr Wandy Błęńskiej.

Jej życiorys jest tak obszerny, że mogłoby z niego korzystać wiele osób. Dla przypomnienia miło mi poinformować, że Wanda Błęńska urodziła się w Poznaniu 30 października 1911 roku. Po ukończeniu gimnazjum podjęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Były to lata 1928–1934. Dyplom lekarza uzyskała 20 czerwca 1934 roku. Była jednak bardzo chłonna na poszerzenie wiedzy lekarskiej, więc ukończyła jeszcze kilka kursów specjalistycznych, jak np.: w 1937 r. mikrobiologię lekarską w Warszawie, w 1947 r. medycyny tropikalnej w Hamburgu, w 1948 r. medycyny i higieny tropikalnej w Liverpoolu, w 1981 r. mezoterapii w Paryżu i w 1983 r. prowadzenia chorych na trąd w Carville w USA.

Pracę zawodową jako lekarz stażysta rozpoczęła w Szpitalu Miejskim w Toruniu, gdzie odbyła praktykę na wszystkich oddziałach Szpitala, przechodząc w 1935 r. do Państwowego Zakładu Higieny w Toruniu, gdzie pracowała do wybuchu drugiej wojny światowej, ale od 30 sierpnia także w PHZ w Gdyni. Niestety Zakład ten był w trakcie ewakuacji, więc zgłosiła się do pracy w Szpitalu Morskim Marynarki Wojennej w Gdyni. Tu pracowała do października 1939 r., kiedy to Hel został zmuszony do poddania się. W tej sytuacji wróciła do Torunia i podjęła pracę w PZH, ale już jako asystent techniczny pod kierunkiem niemieckim.

W tym czasie wstąpiła do tajnej organizacji wojskowej „Gryf Pomorski” i 13 października 1942 r. została zaprzysiężona przyjmując pseudonimy: „Szarotka” i „Grażyna”. Pełniła funkcję komendantki oddziału żeńskiego w Toruniu. Udzielała pomocy lekarskiej chorym Polakom, zbierała materiały sanitarne oraz wykonała plany organizacji służby sanitarnej. Werbowwała też nowych członków.

23 czerwca 1944 r. została aresztowana przez Gestapo z grupą członków „Gryfa” i była więziona w Toruniu i Gdańsku. Po 10 tygodniach została wykupiona za żywność przez „Gryf Pomorski”.

Po wojnie zdecydowała się na wyjazd do Afryki, gdzie w Ugandzie od 1950 r. rozpoczęła pracę lekarską wśród trędowatych w Szpitalu Misyjnym Sióstr Białych, a od roku 1951 jako jedyny lekarz naczelny w dwóch dystryktach: Busoga Buganda i Buluga oraz Neyenga, prowadzonych przez Siostry Franciszkanki, Misjonarki dla Afryki.

W Afryce pracowała 42 lata osiągając w leczeniu trądu duże sukcesy i uzyskując wielkie uznanie nie tylko wśród miejscowej ludności ale i kolegów – lekarzy.

We wspomnianych dystryktach zorganizowała ośrodki terenowe leczenia trądu, które po wybudowaniu przekazano oficjalnie Ministerstwu Zdrowia.

W 1983 r. placówki te przejęli inni polscy lekarze, ale dr Wanda Błęńska pracowała nadal jako lekarz-konsultant i prowadziła dział histologii jak i wykłady szkoleniowe dla lekarzy, studentów, asystentów medycznych i personelu paramedycznego, np. pielęgniarek.

Dr Wanda Błęńska w swym dorobku naukowym wykazała się 17 publikacjami naukowymi i popularno-naukowymi dla chorych w Afryce.

Jesteśmy dumni, że dr Wanda Błęńska jest naszą Koleżanką, gdyż należy do Środowiska „Pałac–Pomnik” w Zarządzie Okręgu „Wielkopolska” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Życzymy Jej nadal dobrego zdrowia, dotychczasowej energii i pozytywnego samopoczucia.

„Ad Multos Annos” Droga DOKTOR!

Po powitaniu i przypomnieniu życiorysu Jubilatki zabrał głos Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, który w bardzo serdecznych słowach złożył dr W. Błęńskiej życzenia i wręczył przepiękny bukiet kwiatów. Natomiast w imieniu Prezydenta Miasta Poznania odczytał Jego list Dyrektor Gabinetu Prezydenta Marek Kalemba i wręczył Honorowej Obywatelce Miasta Poznania okazały bukiet kwiatów. Ostatnie życzenia w imieniu środowiska „Pałac-Pomnik” przekazał Wiceprezes Środowiska Wojciech Bociański i wręczył koleżance bukiet czerwonych róż.

Jubilatka bardzo wzruszona podziękowała za wszystkie życzenia, a gdy obecni zaśpiewali „200 lat ...” wjechał na salę tort z palącymi się świeczkami.

Jubilatka pierwszą porcję przekazała osobiście Marszałkowi, drugą porcję otrzymała Jubilatka, a po niej kolejno wszyscy obecni na sali.

Należy podkreślić, że uroczystość utrwałała tutaj. Telewizja. Bardzo licznie przybyli poznańscy dziennikarze.

Nie zabrakło też wystąpienia naszego kapelana, ks. prałata Leonarda Polocha, który przekazał Jubilatce serdeczne pozdrowienia.

Po tych oficjalnych wystąpieniach dosiadali się do Jubilatki Jej koledzy by zamienić z Nią chociaż parę słów. Robiono sobie wspólne zdjęcia.

W bardzo miłej atmosferze wszyscy świętowali tak uroczyste spotkanie urodzinowe i podziwiali doskonałą kondycję naszej Jubilatki.

por. mgr Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO ŚZZAK „Wielkopolska”

1.9. Grudniowe spotkania „opłatkowe”

14.12.2010 r. w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego zebrali się członkowie Środowiska „Jodła” Okręgu Wlkp. by podzielić się opłatkiem. Spotkanie uhonorowali swoją obecnością: ks. kanonik Leonard Poloch, pełnomocnik ds. kombatanatów Urzędu Marszałkowskiego, pani Ewa Rakowska-Staniak. Obecni też byli: Prezes Wielkopolskiego Związku Pamięci Armii Krajowej prof. Henryk Józefowski, Prezes Zarządu Okręgu ŚZZAK ppłk Jan Górski, chór VIII LO pod dyrekcją prof. Eligiusza Szczepaniaka. Prezes Środowiska por. mgr inż. Janusz Wawrzyniak przywitał gości i zebranych AK-owców, chór zaśpiewał „Bóg się rodzi” a ksiądz kanonik przekazał jak zwykle bardzo serdeczne słowa otuchy, wiary i życzenia na Nowy Rok i poświęcił opłatki. Po czym przy śpiewie kolęd, zebrani podzielili się opłatkami; wśród życzeń przeważały życzenia zdrowia i spotkania w przyszłym roku.

Przy kolędach, kawie i smacznych wypiekach szybko upłynął czas, aż żal było się rozstać.

17.12.2010 r. w Gimnazjum nr 9 w Lesznie odbyła się inauguracja Szkolnego Koła Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 16.00 w pięknej Auli szkoły. Głównym punktem uroczystości było

wręczenie przez wiceprezesa Okręgu ŚŻŻAK por. Marię Krzyżańską legitymacji członkom nowo powstałego Koła. Pan dr Waldemar Handke przybliżył warunki działania konspiracji w Wielkopolsce, które były znacznie trudniejsze niż w GG. Prelekcja wysłuchana została z dużym zainteresowaniem przez zebranych. Następnie młodzież przedstawiła w interesujący sposób „Akcję pod Arsenalem”. Uroczystość zakończyło spotkanie przy kawie, w czasie którego nie zabrakło wspomnień z czasów konspiracji.

Życie w czasie okupacji przedstawili uczestniczący żołnierze Armii Krajowej. Pani por. dr Joanna Fryczkowska podzieliła się wspomnieniami z Powstania Warszawskiego i obozu jenieckiego, pan mjr Ludwik Misiek był żołnierzem Okręgu Wlkp., a por. Maria Krzyżańska wysiedlona z Gniezna do Piotrkowa Trybunalskiego była łączniczką Kedywu Okręgu Łódź Inspektorat Piotrków Trybunalski.

M.K.

1.10. Spotkanie opłatkowo-noworoczne Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚŻŻAK

Spotkanie 11 stycznia 2011 r. było dla nas wyjątkowe, bo towarzyszyło nam powołane w 2010 r. Wielkopolskie Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej. Zaszczycili nas wyjątkowi goście – Przyjaciele Armii Krajowej: Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, przewodniczący Sejmiku Województwa Wielkopolskiego Lech Dymarski, zastępca Prezydenta m. Poznania Sławomir Hinc, dyrektor gabinetu Wojewody Poznańskiego Andrzej Plesiński, przedstawiciel Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego ks. prałat Jan Stanisławski i nasz kapelan ks. kanonik Leonard Poloch. Armie Polską reprezentowali: mjr Wojciech Nawrocki, Komendant Garnizonu Poznań i mjr Jan Żaczek, przedstawiciel gen. Włodzimierza Usarka, Dowódcy Garnizonu Poznań, dyrektor Rafał Reczek i Agnieszka Łuczak z IPN, Zenon Wehman, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kombatantów, Ewa Rakowska-Staniak, łączniczka kombatantów przy Marszałku Województwa i najstarszy członek Zarządu Okręgu ŚŻŻAK dr Wanda Błęńska.

Wszystkich serdecznie powitał kol. Henryk Józefowski, prezes WSPAK, a następnie prezes ZO ppłk Jan Górski wygłosił okolicznościowe przemówienie stwierdzając m.in., że AK-owców jest na tej ziemi coraz mniej, ale raduje nas obecna na sali młodzież: z III LO im. J. Kantego, z V LO im. K. Potockiej, z VIII LO im. A. Mickiewicza oraz z LO ss. Urszulanek.

Kolejne przemówienia wygłosili: Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak i zastępca Prezydenta m. Poznania Sławomir Hinc. Z serdecznych wystąpień wynikało, że przemawiający są naszymi przyjaciółmi.

Następnie pani Sławka Pałasz odczytała laudację, a w imieniu Wojewody Wielkopolskiego „Medale Pamięci Narodowej” wręczył kol. Zenonowi Józwiakowi z Oddziału w Lesznie dyrektor gabinetu Wojewody dr Andrzej Plesiński.

Po tej uroczystości wniesiono płomień z Betlejem, od którego rozświetlono pozostałe świece, a ks. prałat Jan Stanisławski przekazał życzenia od Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego, odmówił modlitwę i pobłogosławił opłatki, którymi wszyscy obecni się łamali i składali serdeczne życzenia. Ten miły nastrój uświetniły śpiewane przez młodzież kolędy i muzyka na instrumentach.

Czas spędzony przy kawie, herbacie i słodyczach umilał uczeń 1 klasy Gimnazjum im. A. Mickiewicza Adam Knobel, grając na koźle weselnym i śpiewając kolędy i pieśni ludowe.

Dziękujemy wszystkim szanownym gościom, którzy przyjęli nasze zaproszenie i wykazali sympatię do żołnierzy Armii Krajowej i Szarych Szeregów.

Serdecznie dziękujemy też młodzieży i ich opiekunom nie tylko za obecność ale za atrakcyjne wystąpienia, które komбатantom umiliły spotkanie.

Obyśmy w dobrym zdrowiu doczekali kolejnego spotkania noworocznego.

por. Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO Wielkopolska ŚŻAK

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE

2.1. Żołnierskie wigilie

Lata mijają, czas biegnie nieubłaganie zacierając wiele wojennych wspomnień. Są jednak chwile, które pozostały w żołnierskiej pamięci. Należą do nich wigilie Świąt Bożego Narodzenia.

Wspomina żołnierz 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie mjr art. w st. spocz. Jerzy Wojsym Antoniewicz.

1939. Przegraliśmy kampanię wrześniową, utraciliśmy ojczyznę i wolność. Jesteśmy w niewoli sowieckiej jako jeńcy wojenni, bez nadziei na przyszłość. Mały obóz (130 osób) w miejscowości Nowotrojeck w Zagłębiu Donieckim na Ukrainie. Pracujemy w kamieniołomach na trzy zmiany. Tutaj nie obchodzi się żadnych świąt, nie ma religii, nie ma Boga – tylko praca, praca.

W dzień wigilii na mojej sali w baraku mieszkalnym, zrobiliśmy z gałązek namiastkę małej choinki, zebraliśmy się koło niej, żeby pośpiewać. Ale wleciał ochroniarz z Wochry (Werszbałowicz – polskiego pochodzenia), złapał „choinkę” i wyrzucił ją na dwór. Oburzeni krzyczeliśmy: *Ty skur... czysynu – Pan Bóg cię pokarze – na co odparł Boha niet.*

Inaczej działo się jeńcom wojennym na terenach polskich, zajętych we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną. Mój przyjaciel por. Józef Wojtkowiak – jako jeńiec przebywał w obozie niedaleko Lwowa. Pracował na tzw. budowie nr 1 (budowa drogi Nowogród Wołyński – Korzec – Równe – Lwów). Na Boże Narodzenie mieli w obozie choinkę (pomogła im sowiecka lekarka), śpiewali kolędy. Przynajmniej w ten sposób czuli, że są święta. Wigilii nie było, a jedzenie przypominało, że byli w niewoli.

1940. Pobyt w tajdze w republice Komi (północ). Prace ziemne przy budowie linii kolejowej Kotłas – Workuta (80 km na południe od Kozawa nad Peczorą). Mróz –50°, zapomnieliśmy w ogóle, że istnieją święta. Brak nadziei, że nasz los się odmieni.

1941. Los odmienił się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Po napaści Niemiec na Związek Radziecki (22 czerwca), nastąpiło podpisanie układu

Sikorski – Majski i umowy wojskowej. Zaczęła się tworzyć Armia Polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa, złożona z b. jeńców wojennych i ludności wywiezionej z Polski. Po inspekcji gen. Sikorskiego 6 Dyw. Piechoty w Tocku (12 grudnia) wkrótce nadeszły święta Bożego Narodzenia – pierwsze w warunkach wolności.

W Tocku, w 6 PAL-u urządzono wigilię w kasynie oficerskim, a dla żołnierzy w świetlicy pułkowej. Kucharze starali się, aby przyrządzić posiłek zbliżony do polskiej tradycji. Siedząc przy stole wigilijnym, łamiąc się opłatkiem – wspominaliśmy nasze rodziny w okupowanym kraju. Po wigilii odbyła się tradycyjna pasterka w kaplicy pułkowej. Również w święta jedzenie było lepsze od codziennego. Postarali się o to kwatermistrz i oficer gospodarczy.

1942. Qizil Ribat w Iraku. Na pustyni słońce grzeje niemiłosiernie, wieją ham-siny przynosząc tumany piasku. W takiej scenerii nasze drzewko mało przypominało choinkę, miało jednak swoją wymowę. Przypominało nam, żołnierzom tułaczom, Ojczyznę, nasze rodziny zbierające się przy wigilijnym stole. Kwatermistrz pułku mjr Siewiński zadbał o to, aby wigilia i święta Bożego Narodzenia wypadły jak najlepiej. Stoły w kasynie oficerskim i w świetlicach żołnierskich ugiwały się od specjalów. Po wigilii odbyła się pasterka w kaplicy pułkowej. Dziwnie brzmiały na pustyni kolędy śpiewane przez żołnierzy. Tubylcy – Arabowie – wsłuchiwali się w nieznane im melodie.

1943. Palestyna – biblijna kraina, pełna pamiątek po Chrystusie, a święta Bożego Narodzenia mają specjalną wymowę. Tu, w Betlejem jest Bazylika Narodzenia.

Obóz w El Khassa niedaleko Jerozolimy. Dwa dni przed wigilią otrzymuję od kwatermistrza pułku mjr. Siewińskiego polecenie zakupu choinki dla pułku. Z kierowcą i kpr. Rudnikiem udajemy się do Jerozolimy. Szukaliśmy choinki na bazarach i targowiskach – nic nie znaleźliśmy. Zaczęło się ściemniać. Byliśmy zmęczeni i zdeglustowani, że nie załatwiliśmy zlecenia pułkowego. W pewnym momencie przejeżdżaliśmy koło zagajnika świerkowego. Zatrzymaliśmy się i po krótkiej naradzie ścięliśmy drzewko.

Kwatermistrz był zadowolony z choinki, pochwalił nas i zapytał ile kosztowała. Odparłem, że 3 funty. Nie mogłem powiedzieć, że drzewko wycięliśmy samowolnie, bo to było karalne.

Choinka stanęła na placu – pięknie przybrana i oświetlona. Była ozdobą wigilii i świąt.

Po wigilii żołnierze wybrali się na pasterkę do Betlejem. Ja pozostałem w kasynie, gdzie z kolegami śpiewaliśmy kolędy. W drugi dzień świąt wyruszyliśmy do Libanu na ćwiczenie walki górskiej. Skończył się pobyt w gościnnej Palestynie, gdzie schorowani na malarię żołnierze odzyskali zdrowie i siły. Cekał nas front włoski.

1944. Znajdujemy się na południu Włoch w miasteczku Diso (region Puglia). Jednostka to 1 dywizjon 12 PAC-u dokąd zostałem przeniesiony z 6 PAL-u. Jestem dowódcą 1 baterii, a dowódcą dyonu mjr Arzymanow. Zarówno 12 PAC jak i sąsiedni 13 PAC – za wyjątkiem kadry oficerskiej i podoficerskiej – złożone są z b. żołnierzy Wehrmachtu. W większości są to Ślązacy i trochę Pomorzaków. Są dobrze wyszkoleni i karni.

Święta znowu spędzamy w Europie. Jesteśmy wśród narodu bliskiego nam religią, kulturą i zwyczajami. Wigilię spędzamy po swojemu, ale w pierwsze święto sporo żołnierzy zostaje zaproszonych na obiad przez cywilów. W Diso nie było obozu, zakwaterowani byliśmy w prywatnych willach i mieszkaniach. Oficerowie spożywają wigilię i posiłki świąteczne w kasynie oficerskim. Nasz kucharz postarał się o godną wigilię i święta, a wspaniałe wina włoskie uświetniły posiłki. Żołnierze spożywali wigilię i posiłki świąteczne na swoich kwaterach. Włosi nie obchodzą wigilii, dopiero świętują w obiad pierwszego dnia świąt. Byli zdumieni naszym masowym uczestnictwem w nabożeństwach świątecznych oraz zachwyceni naszymi kolędami.

1945. Pierwsze święta po zakończeniu wojny. Mój dyon 12 PAC-u kwateruje w Grottazzolina (region Marche, środkowe Włochy). Wigilię spożywamy w kasynie, a żołnierze w wynajętej sali. Kwaterujemy w prywatnych domach. Kucharze jak zwykle nie zawiedli. Dowódca dyonu zaprosił przedstawicieli miejscowych władz, kościoła i znamienitszych obywateli miasteczka na wspólny obiad w kasynie oficerskim. Gromadnie uczestniczyliśmy w nabożeństwach świątecznych w miejscowym kościele.

Jerzy Wojsym Antoniewicz

2.2. Bohdan Dominik Kapella harcercz i partyzant we Francji

Wg tradycji rodzinnej – pradziadek pierwszego Kapelli – Ignacego (ur. 1880), który wymieniony jest w posiadanych dokumentach – przybył do Polski z Napoleonem, jako żołnierz Legionu Jana Henryka Dąbrowskiego. Ranny w jakiejś potyczce, dłuższy czas leczony, pozostał w naszym kraju. Był zapewne – jak wskazuje brzmienie nazwiska i niesie wieść rodzinna – pochodzenia włoskiego. Ignacy Kapella ożenił się w 1909 roku w Łodzi z Felicją, Justyną Grottel, córką Ryszarda. Wiadomo jeszcze, że Ignacy miał brata Romana.

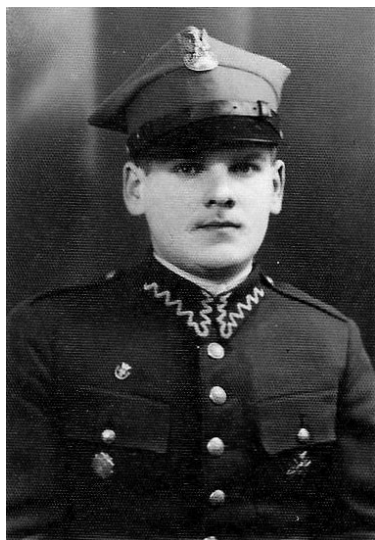
Warto wspomnieć, że Felicja z d. Grottel miała 6 rodzeństwa. Dwaj jej bracia, służąc w legionach Piłsudskiego, walczyli w wojnie 1920 r. z bolszewikami. Starszy Stefan po wojnie był nauczycielem. Młodszy Ryszard był policjantem, który w czasie II Wojny Światowej został zamordowany przez bolszewików w 1940 r. w Charkowie (Katyniu?). Ma tablicę pamiątkową w Katedrze Wojska Polskiego w Warszawie. Wspomnieliśmy o braciach matki, gdyż ich losy wskazują w jakim środowisku wychowywał się i przebywał później jej syn Bohdan Dominik Kapella. Nie tylko zresztą on. Jego starsza siostra Halina, która została w Polsce, za działalność w podziemiu w kraju wysłana była do Auschwitz. To mówi wszystko o niej. Przeżyła. Zmarła w 2003 r.

Ignacy i Felicja Kapellowie zamieszkali w Łodzi, gdzie urodziła im się córka Halina (21.01.1911, zm. 08.05.2003), a następnie przenieśli się do Skierniewic, gdzie przyszedł na świat Bohdan Dominik (05.05.1912, zm. 10.08.2000) i Anatoliusz (1916–2005). Potem już na stałe powrócili do Łodzi.

W tej pracy zajmiemy się głównie Bohdanem Dominikiem. Na jego życie miało niewątpliwie wpływ patriotyczne wychowanie w domu, wojsko i ZHP, któremu po-

święcił wiele serca i wysiłku. Konsekwencją tej postawy była jego decyzja wyruszenia na zaplanowany na wrzesień zlot harcerski we Francji. Pojechał.

Kiedy on i inni harcerze z kraju przejeżdżali przez Niemcy, bojówki Hitlerjugend obrzucały ich wagony kamieniami. Do Holandii Bohdan dotarł 25.08.1939 roku. Tam miała zgromadzić się drużyna harcerzy z emigracji, nad którą Bohdan miał objąć dowództwo. Był podharcemistrzem. Kiedy Bohdan Kapella przebywał



Bohdan D. Kapella w czasie pobytu
w Górze Kalwaryjskiej

w Holandii, wybuchła wojna. Niemcy 01.09.1939 roku zaatakowały najpierw Polskę. Po 17 dniach heroicznych zmaganiach, na nasz kraj od wschodu napadła Rosja Sowiecka. Wybuch wojny uniemożliwił Bohdanowi powrót do kraju. Zgłosił się i zarejestrował w konsulacie polskim, przy ambasadzie. Od tego momentu otrzymywał miesięczne wynagrodzenie i pieniądze na utrzymanie harcerzy.

Podporządkował się poleceniom naszego ambasadora w tym kraju i objął tam stanowisko „Attaché consulaire” do spraw młodzieży polskiego pochodzenia. Później przeniósł się do Belgii i Francji. Jednakże do końca wojny, formalnie pozostawał w sytuacji jaką stworzono mu w Holandii. Po wojnie pensje wypłacał mu Rząd Polski z Londynu, aż do demobilizacji (1949 rok), tj. dopóki chodził w polskim mundurze.

Po wyjeździe z Holandii do Francji, Bohdan Kapella zgłosił się w w Ecoles de Saint-Cyr Coëtquidan pod Paryżem. Tam tworzył się także emigracyjny Rząd Polski i działał przez pewien czas. Nasz bohater przeszedł tam dodatkowe przeszkolenie wojskowe. Po szkoleniu w Ecoles de Saint-Cyr Coëtquidan, miał brać udział w wyprawie do Narwiku, w ostatniej chwili z uczestnictwa w tej inwazji, go wyłączono. Został instruktorem, działał w wywiadzie i kontrwywiadzie. Zadania zlecone mu na dużym obszarze (od Holandii do południowej Francji – Rejon Północ-Południe) polegały na werbowaniu do armii młodych uciekinierów z Polski i rodaków z zachodniej Europy.

Po klęsce Francji pewna ilość naszych żołnierzy, z jej południowej części przeszła do Szwajcarii, gdzie zostali zdemobilizowani. Bohdan otrzymał zadanie pomagania w ucieczce Polakom ze Szwajcarii i z obu stref podzielonej Francji, do punktu zbornego „WWM”, leżącego w „wolnej” strefie południowej Francji. Później przedostawali się oni do Anglii, uciekając przez Hiszpanię (Portugalię), także drogą morską, zasilając organizowaną na Wyspach armię polską.

Bohdan Kapella w tym czasie legitymował się dowodem niemieckim („Ausweis”) z nazwiskiem San Dominik. Miał długie, czarne włosy i grube okulary.

Niestety policjanci francuscy, ze strefy „wolnej” aresztowali Bohdana i wtrącili do więzienia w Montlucon koło Limoges. Przesłuchania były brutalne, był pod ścisłym nadzorem, ale Bohdanowi udało się uciec. Ukrywał się w kopalni pod Le Creusot. Wśród górników byli i członkowie francuskiego podziemia. To właśnie oni ułatwili mu kontakt z Fores Francaises de l' Interieur (FFI). Uznano go jako

ochotnika i żołnierza polskiego nadając mu stopień sous lieutenanta (ppr). Było to już w 1941 roku.

Warto nadmienić, że w tymże roku 1941 polskie placówki konsularne, pod egidą konsulów generalnych Kowalkowskiego i Bitnera na terenie Holandii, Belgii i Francji powołały Polską Organizację Wyzwolenia Narodowego. Bohdan w P.O.W.N. był w trójce odpowiedzialnych (oprócz niego b. konsul Kowalkowski i Bitner) za sieć (szlak) „północ-południe”.

Między innymi dzięki otrzymywanym pieniądzą z POWN, Bohdan Kapella mógł współpracować później z podziemiem francuskim (FFI), gdzie szybko uzyskał stopień porucznika. Polacy wykonywali między innymi takie zadania, jak odbiory zrzutów broni z Anglii, na francuskim, mało zaludnionym płaskowyżu (plateau de Limoges). Maquisards dostarczali tę broń do różnych punktów w terenie Francji. Bohdan przetruty nadzorował i wypłacał za nie uczestnikom akcji należności w dolarach. Oddziały maquisards, dysponowały motocyklami, ciężarówkami. Jednostki partyzanckie miały zwykle po 5 ludzi. Kapella m.in. dla tych pojazdów kupował na wolnym rynku benzynę. Zwłaszcza na początku miał kłopoty z dyscypliną partyzantów. Musiał ich karać np. za niesubordynację lub za używanie sprzętu do celów prywatnych.

Pojawiały się wpadki, które prawdopodobnie inspirowali francuscy donosiciele. Zdarzało się bowiem, że na umówione spotkania grup polskich i francuskich Polacy stawiali się, a Francuzi nie. Raz farmę – miejsce zbiórki – otoczyli francuscy żandarmi. Polakom udało się wymknąć z obławy, ale trudno było tą nieudaną akcję przypisać przypadkowi, czy rywalizacji między oddziałami. Bohdan musiał być bardzo czujny, a czasem surowy.

Wspólnie Polacy i Francuzi przeprowadzali szereg akcji sabotażowych w tym wysadzanie linii kolejowych.

Bohdan miał aparat fotograficzny wielkości paczki papierosów, którym robił fotografie obiektów wojskowych, żandarmerii, węzłów kolejowych, fabryk broni, amunicji. Fotografie były przekazywane do „Londynu”.

W tych czasach poszukiwany był listami gończymi, wisiały w miasteczkach odpowiednie obwieszczenia. Wówczas też, przez Niemców (przy udziale gestapo) był skazany na karę śmierci. Ostatnia sprawa, po wojnie, stała się podstawą nadania Bohdanowi Croix de Guerre ze srebrną gwiazdą.

W 1944 roku, Bohdan zajmował się w większym stopniu obserwacją ruchów wojsk niemieckich na terenie Francji, np. 3 dywizji Das Reich, która wykazała się wielkim okrucieństwem. W odwecie za zlikwidowanie kilku jej oficerów przez partyzantów, spaliła doszczętnie 10.06.1944 roku miasteczko i wymordowała jego ludność cywilną (600 mieszkańców, Oradour-sur-Glane, tuż obok Limoges).

Później Niemcy za swój czyn ponieśli karę – dywizja Das Reich została zmasakrowana pod Falaise w Normandii przez Kanadyjczyków, przy wysokim udziale I Dywizji Pancerniej gen. Maczka. Bitwa ta jest uznawana jako polskie zwycięstwo pod Mont Morel.

Dobrze wspomnieć, że jej 50-lecie zostało uczczone. Na uroczystości byli kombatanci polscy nawet z Australii. Inscenizacja tej zażartej bitwy wzruszyła niejednego wiarusa. Płynęły łzy.

Był tam też syn Bohdana Dominika – Wojtek Kapella ze swoją żoną Danutą. Sam słyszał, jak jeden z żołnierzy opowiadał „bez picia, bez jedzenia, bez spania na

swoim posterunku, broniłem przejścia przez wąwóz, gdyż przemycała się nim 3 dp Das Reich, a samoloty nasze na nich zrzucały bomby”. Na uroczystości byli także przedstawiciele innych sojuszniczych armii. Ze strony francuskiej cały regiment. Delegacji francuskiej przewodniczył gen. De Boissieu (zięć De Gaulle). Ze wspomnień Wojtka wynika, że „z Polski był biskup polowy Leszek Głódź. Naszą emigrację reprezentowała delegacja wojskowych z czasów wojny, z pocztą sztandarowym. Nasi jednak w porównaniu z Kanadyjczykami, czy Brytyjczykami wypadli bardzo skromnie”.

Wróćmy jednak do czasu okupacji. W „wolnej” strefie działało nadal harcerstwo francuskie. Mimo ciągłej pracy i walki w podziemiu wojskowym, Bohdan cały czas utrzymywał również kontakt z ZHP we Francji. W tym środowisku przecież poznał harcerkę, Polkę – swoją przyszłą żonę Annę. Niestety, ich pierwsza córeczka ur. w 1941 roku zmarła. Druga – Halina (1942), oraz syn – Wojtek (1943) niemowlęctwo przeżyli prawie bez ojca. Bohdan musiał być bardzo ostrożny. Niemal całkowicie zerwał kontakty z rodziną. To był ten czas, że wszystkimi sposobami, także obserwując żonę – Niemcy starali się go schwytąć.

Mimo wszystko, swoją walkę Kapellowie, umieli zawsze pogodzić z prowadzeniem polskich harcerskich chorągwi, Bohdan męskiej (piastował tę funkcję jeszcze w latach 1991–92), a Anna żeńskiej, które powstały w ostatnich dwóch latach wojny. Harcerze rekrutowali się głównie z młodzieży pochodzenia polskiego. Początkowo głównym zadaniem Kapellów była ich ochrona, szkolenie i nauczanie młodzieży.



Bohdan z rodziną po wyzwoleniu Francji. Bohdan w mundurze polskim, żona Anna i dzieci: Halina i Wojtek



Bohdan Kapella otrzymuje jedno ze swoich licznych odznaczeń

Wtedy obozy letnie zamieniano na obozy przysposobienia wojskowego. Wśród harcerzy byli bowiem chłopcy w większości w wieku poborowym.

Bohdan Kapella w ZHP uzyskał stopień harcmistrza (1952), pracował także dla skautingu francuskiego. W 1952 roku został komendantem chorągwi francuskiej skautów, w liczbie około 15 tys! Był komendantem wielu obozów i zlotów. Ostatni obóz organizował jeszcze w 1962 roku w Urbes w Wogezach – zastępując „ad hoc” hm. Pawła Wiśniewskiego, który zginął w wypadku samochodowym 22.05.1960 roku.

Z perspektywy wielu lat po wojnie wiemy, że w tych zmaganiach naszych bohaterów o „wolność naszą i waszą” było dramatycznym to, że nie wiedzieli oni, iż alianci zachodni, z których żołnierzami ramię w ramię walczyli, już w tym czasie ich zdradzali. Oczywiście nie robili tego sojusznicy żołnierze, ale ich rządy i politycy. Gen. Charles de Gaulle już w maju 1943 roku, kiedy odbywała się konferencja w Teheranie oświadczył, że wolni Francuzi zainteresowani są niepodległością Polski, ale uznają stanowisko ZSRR w sprawie jej granic (cytuję za W. Roszkowskim: *Historia Polski 1914–1990*, wyd. 2004, str. 122). W ten sposób nie tylko godził się na zmianę granic Polski, ale później również na sowiecką strefę wpływów w Europie, czyli podległość jej państw wschodnich Związkowi Sowieckiemu. Stanowisko Anglii i USA było podobne. Po wojnie, dzielni żołnierze polscy w krajach, w których walczyli o ich niepodległość, nie byli nawet zapraszani na uroczystości wojenne, czy jubileusze. Przykład: defilada w Londynie po zakończeniu wojny, obchody jubileuszowe we Francji w 2009 roku, lądowania wojsk sojuszniczych w Normandii (prezydent: Sarkozy!).

Po wojnie, w Wolnej Francji, Bohdan Kapella, był „attache consulaire” (rzecznikiem konsularnym) władz z Londynu, dopokąd istniały. Przedstawiciele reżimu z PRL proponowali mu przejście na ich stronę, z zachowaniem tego samego stanowiska. Nie zgodził się na to.

Bohdan D. Kapella po wojnie, w latach 1945–1949, pracował w Lille, w biurze demobilizacji Wojska Polskiego we Francji. Cały czas chodził w mundurze polskim.

On – żołnierz od pierwszych dni wojny, dowódca partyzantki polskiej (i częściowo francuskiej) na terenie Francji – po wojnie znów, już jawnie należał do polskiego wojska. Niestety, wyznaczono mu zadanie uczestnictwa w demobilizacji Wojska Polskiego na terenie Francji. On – Bogdan Kapella, odznaczony kilkunastoma orderami polskimi, francuskimi i amerykańskimi, musiał uczestniczyć w demobilizacji swojego wojska, tego wojska, które brało udział w wyzwoleniu Francji!! Przeżywał dramat i rozterki wewnętrzne. Jednak rozkaz, to rozkaz.

Żołnierzom polskim odbierano broń i mundury, oraz namawiano, aby wyjeżdżali z Francji. Ci co przelewali krew, również za Francję, stali się dla niej po wojnie uciążliwi! Wyjeżdżali do Kanady, USA, Brazylii, Australii, Nowej Zelandii. W obcych krajach rozpoczynali nowe życie. Tylko nieliczni, zdecydowali się wrócić do Polski. Tylko nielicznym z tych ostatnich pozwalano w Ojczyźnie żyć bez represji za udział w armiach sprzymierzonych.

Bohdan po opuszczeniu wojska, pracował w centralnej, nowo zbudowanej elektrowni USA we Francji. Doszedł do stanowiska zastępcy szefa produkcji. Pensje miał dobre. Zatrudniony tam był aż do renty (emerytury), na którą przeszedł w 1972 roku. Do renty doliczono mu 10 lat służby wojskowej (1939–1949 rok). Przyznano mu również rentę kombatanatów francuskich i różne ulgi podatkowe.

Po wojnie, aż do 1989 roku, prawie wszystkie organizacje polskie we Francji podporządkowały się Rządowi Polskiemu na Emigracji. Nie chciały podporządkować się polskim komunistom. W wielu wypadkach stwarzało to trudności.

Lata 80-te XX wieku to czas silnego wspierania Solidarności przez Polonię Francuską. Nie mogło zabraknąć w tym dziele Kappelów – Bohdana i Wojtka. Organizowali protesty i zbiórki pieniędzy. Szczególnie czynni byli w czasie ogłoszonego przez gen. W. Jaruzelskiego stanu wojennego w Polsce.

Do PRL Bohdan i Anna Kapellowie, przez szereg lat przyjeżdżać nie mogli. Obawiali się „władzy ludowej”, która aktywnych w czasie wojny i po wojnie Polaków, mieszkających na zachodzie Europy, po ich przyjeździe do kraju – prześladowała. No cóż, obawy były uzasadnione.

Kapellowie we Francji materialnie jakoś się urządzili. Mieli pięcioro urodzonych tam dzieci, 2 córki: Danutę (1941– żyła krótko) i Halinę (1942–2002) oraz 3 synów: Bohdana, Wojciecha (1943–2009), Anatoliusza – Maćka (1946-) i Christophe Barthélémy – Bartka (1951), z których doczekali się 9 wnucząt.

Bohdan Dominik Kapella zmarł 10.08.2000 roku. Miał pogrzeb z honorami wojсковymi. Przybyli kombatanci francuscy, partyzanci z sieci Monica. Byli przedstawiciele POWN, harcerze francuscy i polscy ze sztandarami. Była francuska flaga. Trumnę okryto biało-czerwonym sztandarem. Na grobie Bohdana D. Kapelli jest umieszczona tablica kombatantów francuskich – Maquis Limousin FFI. I choć był porucznikiem – na tablicy jego szarżę określono już jako kpt.! Widocznie kombatanci francuscy wystąpili o awans. Jest na niej także krzyż wojenny. Na pogrzebie przemówienie wygłaszał syn – Wojtek Kapella. To przemówienie było drukowane w miejscowych gazetach. W kościele, na zakończenie nabożeństwa żałobnego, na pianinie wnuczek zmarłego, a najstarszy syn Wojtka – Adam zagrał marsza pogrzebowego Chopina. Tego sobie przed śmiercią życzył zmarły.

Na pogrzebie byli m.in. posłowie parlamentu narodowego (np. Léonce Deprez), także wiceprzewodniczący regionalnego rządu Jean-Marie Krajewski. Na zakończenie pogrzebu zagrano zmarłemu na trąbce wojskowy capstrzyk. Świeciło piękne słońce...



W ramce widzimy odznaczenia Bohdana Kapelli i jego żony Anny

Bohdan Dominik Kappela miał szereg odznaczeń francuskich: Croix de Guerre z gwiazdą srebrną (w rozkazie napisano „Skazany na śmierć przez gestapo zachował zimną krew...”). Jest to najważniejsze odznaczenie francuskie, wyższe niż Legia Honorowa. Otrzymał też inne odznaczenia francuskie, polskie od rządu londyńskiego, angielskie i amerykańskie odznaczenia (łącznie 18). Jego żona otrzymała 7 odznaczeń.

Wśród polskich, przyznanych przez nasze władze londyńskie: Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi i inne, razem 5. Odznaczenia angielskie: „Star War” i 3 inne. Używał pseudonimów „San Dominik” – „Wyrwa”.

Marcin Grottel i Kazimierz Grottel

2.3. Konspiracyjne kursy podchorążych na Rzeszowszczyźnie

Przedwojenne podchorążówki – w mojej ocenie – miały charakter uniwersytetów wojskowych o specjalistycznych kierunkach, jak np. Szkoła Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, Szkoła Podchorążych Piechoty w Szczypiornie, Szkoła Podchorążych Artylerii w Włodzimierzu Wołyńskim i inne. Do szkół tych przyjmowano po dużej maturze, okres służby wynosił 24 miesiące. Dla absolwentów podchorążówek liczyła się bardzo lokata zdanego egzaminu, dająca szansę skierowania do bardziej elitarnej jednostki. Absolwenci stosunkowo szybko awansowali do stopni oficerskich. Wielu podchorążych przechodziło z rezerwy na zawodowstwo. Po kampanii wrześniowej, tysiące tych znakomicie wyszkolonych oficerów znalazło się w niemieckich oflagach i w niewoli radzieckiej, gdzie na wiosnę 1940 roku zostali wymordowani przez NKWD.

Organizatorzy Polskiego Państwa Podziemnego stanęli przed problemem braku dowódców niższych szczebli – drużyn i plutonów w tworzących się oddziałach partyzanckich, przygotowywanych do działań bojowych.

Na terenie inspektoratu rzeszowskiego kursy podchorążych prowadzone były w miejscowościach: Błażowa, Słocina, Kolbuszowa i Dębica. Na kursy te kierowano młodzież po małej maturze, trwały co najmniej 6 miesięcy i kończyły się egzaminem pisemnym, ustnym i praktycznym. Tematyka wykładów obejmowała takie zagadnienia, jak: terenoznawstwo, technika natarcia, technika szturm, zasadzki, walki leśne, walki uliczne, walki nocne, zwiad, dywersja, maskowanie, posługiwanie się różną bronią, tj.: granatami, pistoletami polskimi, niemieckimi, angielskimi i rosyjskimi (steny, pepesze, mauser, colty, nagany).

Na terenie Rzeszowa pierwszy kurs podchorążych piechoty rozpoczął się w listopadzie 1942 roku z inicjatywy szefa Inspektoratu AK – Łukasza Cieplińskiego „Pługa”.

W kursie podchorążych, w którym miałem zaszczyt uczestniczyć, jako że patronował mu sam Inspektor „Pług” uczestniczyli również: Zygmunt Chłapowski – „Oskar”, będący jednym z adiutantów „Pługa”, Wacław Dębski – osobisty łącznik, sekretarz inspektora, Stefan Cyprys „Grad” – odpowiedzialny za magazyn podręcznej broni i ja „Monokl” – archiwista, szyfrant, kolporter i w zasadzie chłopak do wszystkiego, oficjalnie rzadca w Słocinie w majątku Chłapowskich.

Zajęcia kameralne odbywały się we dworze słocińskim i na zmianę w mieszkaniu prof. Władysława Pańczaka „Adama” w Rzeszowie. Prowadzącym kurs był Mieczysław Wałęga „Jur”, który był wykładowcą, egzaminatorem i wizytatorem konspiracyjnych kursów podchorążych. Ponadto, kierował siatką wywiadowczą, w której zaangażowanych było około 100 osób, w tym doświadczeni oficerowie wywiadu, kolejarze, chłopci a nawet księża. To właśnie oni wypatrzyli w listopadzie 1943 roku wyrzutnię „Wunderwaffe” V-1 i V-2 w miejscowości Blizna-Pustków w pow. dębickim. W miesiąc później, „Jur” opracował na ten temat bardzo szczegółowy raport, przekazany następnie przez Komendę Główną AK do Londynu. „Jur” zagrożony przez ubecję opuścił Polskę w roku 1946 i rozpoczął służbę w II Korpusie gen. Władysława Andersa. Po wojnie osiadł w Londynie i m.in. prowadził biuro weryfikacji żołnierzy AK. W roku 2008 został awansowany do stopnia generała brygady – zmarł 13-go listopada 2009 roku w Londynie w wieku 95 lat.

Poza wykładami, „Jur” prowadził z nami ćwiczenia w terenie. Ćwiczenia te odbywały się nocą na terenie podrzeszowskich miejscowości, raz nawet w pobliżu przedwojennych Państwowych Zakładów Lotniczych zwanych podczas wojny Flugmotorenwerke. Ćwiczyliśmy marsze na azymut, pokonywaliśmy niejednokrotnie po kilkanaście kilometrów. Ćwiczyliśmy rozpoznawanie obiektów mających być przedmiotem ewentualnego z naszej strony ataku.

Ktoregoś dnia, na rynku w Rzeszowie pojawiła się objazdowa strzelnica. „Jur” zarządził, ażeby każdy z nas oddał 10 strzałów z wiatrówki do tarczy i do ruchomych celów przesuwających się w polu widzenia. Uczestnictwo w kursie było bardzo wyczerpujące, bowiem każdy z nas działał w konspiracji na różnych odcinkach a oficjalnie, też był pracownikiem różnych oficjalnych zakładów.

W pierwszych dniach kwietnia 1942 roku „Jur” poinformował nas, że w ramach egzaminu praktycznego nasz kurs otrzymał do wykonania zadanie polegające na wypróbowaniu działania mechanicznego zapalnika butelki benzynowej. W owym czasie nie były jeszcze znane niezawodne zapalniki chemiczne. Produkowano zatem najróżniejsze typy zapalników mechanicznych. Zapalnik, który mieliśmy przetestować w praktycznym działaniu był drewniany, miał kształt zaokrąglonego korytka przylegającego ściśle do półlitrowej butelki. Wewnętrzne ścianki tego korytka wyklejone były zarysą pudełka do zapalek. Wewnątrz korytka znajdował się suwak z czterema otworami po każdej stronie, w których umieszczano się główki od zapalek. Suwak naciągnięty był gumą naokoło butelki. W momencie wyrzucenia butelki w cel, butelka ulegała stłuczeniu, guma zwalniała suwak, co winno spowodować zapalenie się benzyny. Taka była zasada działania tego zapalnika.

Wykonanie zadania przedstawiało się następująco: spalona miała zostać hala tartaku w Staroniwie na obrzeżu Rzeszowa, niedaleko stacji kolejowej. Tartak pracował dla Niemców i jako taki przeznaczony został do likwidacji. Rozpoznaniem sytuacji w rejonie tartaku zajął się dowódca akcji „Jur”. Ustalił, że tartak otoczony jest drewnianym płotem z desek, wysokim na ponad 2 metry. Wzdłuż zachodniej strony biegiły tory kolejowe strzeżone przez Bahnschutzów, których patroli wychodziły z nieodległej stacji kolejowej. Od głównego toru odchodziła bocznicą z wyjazdem na teren tartaku. Wjazd zamykany był solidną bramą drewnianą. Głównym obiektem tartaku była hala produkcyjna, w której mieściły się traki. Długość hali wynosiła 80 m, wysokość 3 m. Całość obiektu pilnowało w nocy 2 stróżów, mających pomieszczenie na terenie hali w niedużym kantorku. Był to właściwie barak pokryty papą.

Akcja wyznaczona została na dzień 22 kwietnia. Przed południem odebrałem z Powiatowej Spółdzielni Rolniczej (Kreishnadelsgenossenschaft) 5-cio litrową bańkę z benzyną. Ponieważ wiedziałem, że w nocy po akcji będę musiał korzystać z przeprawy przez Wisłok, postanowiłem sprawdzić za dnia gdzie ta przeprawa się znajduje. Wjechałem końmi do rzeki w miejscu przeprawy. Będąc na środku rzeki, jednym kołem trafiłem na dół po wybranym piasku. Wóz przechylił się na jedną stronę i bańka z benzyną wpadła do wody. Rzuciłem się na nią i szczęśliwie udało się w ostatniej chwili uratować ją przed zatonięciem.

Zbiórka uczestników akcji wyznaczona została na godz. 20, na staroniwskim cmentarzu odległym od tartaku jakieś 500 m.

O wyznaczonej godzinie zjawiamy się na wyznaczonym miejscu – „Jur”, „Karol”, „Grad”, i ja. „Oskar” nie bierze w akcji udziału, ma inne zadanie wyznaczone przez Inspektora „Pługa”.

Każdy z nas zobowiązany był do przyniesienia dwu półlitrowych butelek po wódce. Ja dodatkowo przynoszę bańkę z benzyną. Napęlniamy z niemalym trudem butelki, jako że nikt nie pomyślał o przeniesieniu zwykłego lejka. Do każdej butelki przytracamy zapalnik. „Grad” przynosi dla każdego pistolet i granat. Wieczór a właściwie noc jest ciepła, księżyc oświetla teren. Około godz. 22-giej ruszamy pod tartak, bacząc by nie nadziać się na niemiecki patrol. Przez wysoki płot przechodzimy pomagając sobie wzajemnie. Ostatniego „Jura” wciągamy za ręce. Znajdujemy się na terenie tartaku, „Jur” wyznacza każdemu stanowisko, mamy rzucać butelki na dach i na ścianę baraku. Stoimy wzdłuż baraku oddaleni od siebie o 20 m. Umówieni jesteśmy, że „Jur” wyrzuci swoje butelki pierwszy, zaraz po nim reszta jednocześnie. Spośród 8 wyrzuconych butelek 2 zapalają. Rozbłyska duży płomień, paląca się benzyna spada na kupę trocin. Drugi płomień rozlewa się po ziemi i powoli gaśnie. „Jur” wzywa do odwrotu, wycofujemy się przez otwory nad szynami kolejowymi. Po chwili znajdujemy się poza tartakiem i szybko posuwamy się bocznymi uliczkami w stronę Wisłoka. „Jur” zwraca się do mnie: zdaj broń, jesteśmy prawie na wysokości przeprawy, odbij w prawo i za 200 m. wyjdiesz na przewoźnika. Jednocześnie ściska mi rękę i życzy wszystkiego najlepszego na imieniny, bo jutro 23. kwietnia i św. Wojciecha. Żegnam się za wszystkimi, „Grad” odbiera pistolet i granat. Ruszam samotnie we wskazanym kierunku i rzeczywiście wychodzę na Wisłok. Myślę sobie gdzie ta przeprawa. W nocy wszystko wygląda inaczej niż w dzień. Przedpołudniowy rekonesans jednak bardzo się przydaje. Trafiam wreszcie na przewoźnika (to też konspirator), który czeka na mnie i przewozi łódką na drugi brzeg. Tu okolice bardziej znane. Polną drogą i przez łąki maszeruję do Słociny. Oglądam się w stronę Staroniwy, a nad tartakiem zalega ciemność. Akcja się na udała, niemniej była o tyle pożyteczna, bo wykazała, że zapalniki okazały się zupełnie nieprzydatne. Do dworu w Słocinie docieram dobrze po północy. Oczekuje mnie zdenerwowany „Oskar”.

W południe następnego dnia, oficjalnie jako rządca z majątku Słocina przyjeżdżam do tartaku i dowiaduję się, że w nocy 2 stróżów przegoniło kilkunasto osobowy oddział partyzantów i ugasiło w zarodku pożar.

W następnym miesiącu przystąpiliśmy do egzaminu z teorii. Był egzamin pisemny i ustny. Egzaminatorem był Inspektor „Pług” i „Jur”. Kurs ukończyłem z wynikiem dobrym w stopniu kaprała podchorążego. Koniec wojny zastał mnie w stopniu sierżanta pchr., kiedy awansowałem do stopnia podporucznika nie

wiem, dowiedziałem się o tym z zaświadczenia weryfikacyjnego Głównej Komisji Weryfikacyjnej w Londynie, którą kierował Mieczysław Wałęga, pplk.

kpt. Wojciech Kęszycki ps. „Monokl”

2.4. „Burza” – cel i próby realizacji

„Armia Krajowa rozpoczęła regularną wojnę”. Pod powyższym tytułem londyńska prasa emigracyjna opublikowała w lipcu 1944 r. obszernie artykuły w „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Żołnierza”.

Największe dzieło militarne Polskiego Państwa Podziemnego – znane pod kryptonimem „Burza” – miało za zadanie zaatakowanie w otwartej walce, wszystkimi siłami AK, wycofujących się wojsk niemieckich a zarazem podkreślenie na obszarach wyzwolonych II Rzeczypospolitej praw gospodarza poprzez wprowadzanie administracji z ramienia legalnego Rządu RP w Londynie.

Konspiracyjna walka z okupantami, prowadzona przez SZP-ZWZ-AK od września 1939 r. przewidywała trzy etapy: walkę bieżącą i przygotowywania do powstania, powstanie powszechne (od jesieni 1943 r. zmodyfikowane jako operacja „Burza”) i odtwarzanie Sił Zbrojnych na wzór polskiego wojska II Rzeczypospolitej. Głównym celem strategicznym było utrzymanie terytorium w przedwojennych granicach państwowych. (Krzysztof Komorowski: Doświadczenia wojenne SZP-ZWZ-AK. Wybrane problemy. Biuletyn Informacyjny Zarządu Głównego ŚŻŻAK Warszawa 1998 nr 2 s. 14).

Konstruowane przez Komendę Główną ZWZ/AK plany operacyjne powstania powszechnego ulegały w związku ze zmianami militarno-wojennymi i politycznymi kolejnym przeobrażeniom, by wreszcie, w jesieni 1943 r. przybrać kształt „Burzy”.

Rozkaz o uruchomieniu „Burzy”

20 listopada 1943 r. D-ca Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski – „Bór” wydał rozkaz do operacji „Burza”, spowodowany koniecznością ujawnienia się AK wobec wkraczającej na teren RP Armii Czerwonej.

O rozkazie tym powiadomił w parę dni później Naczelnego Wodza depeszą szyfrem poniższej treści (w skrócie):

„Na podstawie przesłanej przez Pana Generała... Instrukcji Rządu dla Kraju, wydałem do Obszarów i Okręgów rozkaz, który przedstawiam (zał. nr 1). Jak z treści jego wynika, nakazałem ujawnienie się wobec wkraczających Rosjan dowódcom i oddziałom, które wezmą udział w zwalczaniu uchodzących Niemców. Zadaniem ich w tym momencie będzie dokumentować swym wystąpieniem istnienie Rzeczypospolitej...

Lawina 2100”

(Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. T.3. Wrocław... 1990. Dok. nr 509 s. 209).

„Burza”, zaplanowana jako demonstracja zbrojna lokalnych sił partyzantkich, mających prowadzić wzmożoną akcję dywersyjną na tyłach ustępujących wojsk niemieckich, przerodziła się stopniowo w działania zbrojne,

w których wzięły udział ujawnione zgrupowania z numeracjami przedwojennych pułków i dywizji. Objęła dwa obszary (Lwów i Warszawa) oraz osiemnaście okręgów i podokręgów. W ramach Odtwarzania Sił Zbrojnych ujawniono nazwy 59 pułków. (por. Wykaz jednostek Armii Krajowej w operacji „Burza”: Henryk Piskunowicz: „Burza” na ziemiach polskich).

(W: Czas Burzy. W 50. rocznicę operacji „Burza”. Warszawa 1994 s. 58–66).

Używana powszechnie terminologia „akcja Burza” lub nawet „operacja Burza” nie jest zgodna z zakresem i znaczeniem działań bojowych Armii Krajowej tego okresu, które miały charakter przedsięwzięć powstańczych, obejmujących cały kraj. Wzięło w nich udział 100–120 tys. żołnierzy AK i innych formacji podporządkowanych, walczących prawie bez przerwy przez dwanaście miesięcy.

W walkach uczestniczył najbardziej wartościowy element dowódczy i żołnierski Armii Krajowej. W pamięci historycznej trwale zapisały się boje 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, 9. Podlaskiej Dywizji Piechoty, Wileńskich i Nowogródzkich Brygad, biorących udział w operacji „Ostra Brama”, walki oddziałów z 5. Dywizji Piechoty o Lwów, wreszcie zorganizowanie Korpusu Kieleckiego mającego maszerować na odsiecz walczącej Warszawie. Apogeum walk stanowiło Powstanie Warszawskie, w którym oddziały Armii Krajowej, zgrupowane w Warszawski Korpus AK, przez dwa miesiące prowadziły bitwę z przyniatającymi siłami wroga.

- „Burzę” pierwszy podjął **Okręg Wołyński** pod dowództwem płk. Kazimierza Bąbińskiego – „Lubonia” w lutym 1944 r., po wkroczeniu w styczniu koło Sarn Armii Czerwonej na terytorium II Rzeczypospolitej. Sformowana w rejonie Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego 27. Wołyńska Dywizja Piechoty, licząca około 7 tys. żołnierzy, z ppłk Janem Wojciechem Kiwerskim – „Oliwą” na czele (poległ 18.04.1944 r.) podjęła półroczną walkę z Niemcami, staczając ponad 100 potyczek i bitew. Zadania bojowe i polityczne, mające na celu dokumentowanie polskości na Wołyniu¹ i samoobronę ludności – wykonała. 25 lipca w Skrobowie na Lubelszczyźnie została rozbrojona przez władze sowieckie.
- W lipcu 1944 r. połączone **Okręgi Wileński i Nowogródzki**, zorganizowane w Brygady i dowodzone przez ppłk Aleksandra Krzyżanowskiego – „Wilka”, wzięły udział w walkach i zdobyciu Wilna, działając wraz z Armią Czerwoną. Akcja ta oznaczona była kryptonimem „Ostra Brama” i uczestniczyło w niej ok. 4500 żołnierzy AK, z których wielu poległo. (Jerzy Ślaski: Polska Walcząca. Warszawa 1990 s. 796). W drugiej dekadzie lipca i w sierpniu oddziały wileńskie i nowogródzkie otoczyła i rozbroiła Armia Czerwona. Pozostałe siły partyzanckie nadal walczyły.
- W **Obszarze Lwowskim**, podzielonym na trzy podokręgi, podstawowym zadaniem stało się opanowanie Lwowa i samoobrona ludności w terenie przed Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). Między 22 a 27 lipca kilkutysięczna 5. Dywizja Piechoty AK uczestniczyła w walkach o Lwów pod d-ctwem płk/gen. Władysława Filipkowskiego – „Janki”, wspierając sowieckie jednostki zmotoryzowane. Po zdobyciu miasta polskie oddziały doczekały się internowania.

¹ 02.01.1944 r. Delegat Rządu wydał odezwę do Polaków na Wołyniu w związku z dojściem wojsk sowieckich do przedwojennych granic RP. Odezwa świadczy o dążeniu zachowania polskiego stanu tych ziem.

- **Okręg Białostocki**, dowodzony przez płk. Władysława Liniarskiego – „Mściśława” rozpoczął „Burzę” w drugiej dekadzie lipca 1944 r. i walczył z Niemcami do połowy września, gdy front zatrzymał się na linii kanał Augustowski-Biebrza-Narew. W odtwarzanych dwóch dywizjach piechoty oraz dwóch brygadach kawalerii walczyło 6–7 tys. żołnierzy AK wraz ze scalonymi oddziałami NOW i NSZ. Przeprowadzono ponad 200 akcji bojowych, w których wyróżniły się szczególnie dwa zgrupowania partyzanckie z 9. psk i 71. pp AK.
- **Z Okręgu Poleskiego** – po szeregu potyczek w lasach nurzeckich – oddziały polskie w sierpniu 1944 r. wyruszyły na pomoc Warszawie, zostały jednak pod Otwockiem rozbrojone przez Sowietów.
- **Okręg Lubelski** – charakteryzujący się silną partyzantką – zmobilizował blisko 20 tys. żołnierzy, którzy atakowali wycofujące się wojska niemieckie na szlakach komunikacyjnych, zaliczając liczne starcia bojowe. Oddziały miejskie AK w Lublinie zajęły w ostatniej dekadzie lipca 1944 r. wiele ważnych obiektów publicznych i przemysłowych, w czasie zdobywania miasta przez Armię Czerwoną. Władze cywilne objęły urzędowanie w Lublinie, Lubartowie, Białej Podlaskiej i wielu innych miejscowościach. Ale po rozbrojeniu 25 lipca 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, która przeszła na Lubelszczyznę – komendant Okręgu gen. Kazimierz Tumidajski – „Marcin” rozwiązał oddziały AK, co nie uchroniło jednak kadry i żołnierzy przed dalszymi aresztowaniami.
- **Obszar Warszawski** na rozkaz komendanta gen. Albina Skroczyńskiego – „Łaszcza” od 26 lipca podjął walkę z Niemcami w ramach „Burzy” w trzech podokręgach: Wschodnim, Północnym i Zachodnim. Polegała ona głównie na atakowaniu nieprzyjaciela na drogach dojazdowych do Warszawy, ochronie ludności przed pacyfikacją oraz wysadzaniu pociągów z wojskiem niemieckim.
W Puszczy Kampinoskiej zorganizowany został – głównie z sił zgrupowania stołpeckiego i oddziałów VII rejonu Obwodu „Obroża” – pułk Palmiry-Młociny, który wyruszył na pomoc powstańczej Warszawie i wziął udział w największej bitwie Powstania, tj. w dwukrotnych atakach na Dworzec Gdański 21 i 22 sierpnia 1944 roku. Poniósł tam wielkie straty. Oddziały pułku Palmiry-Młociny były jedynymi jednostkami zorganizowanymi z zewnątrz, które aktywnie uczestniczyły w walkach Stolicy.
- **Okręg Warszawa-Miasto** rozpoczął walkę z Niemcami 1 sierpnia 1944 r. i prowadził ją samotnie przez 63 dni. Do akcji przystąpiło ok. 35 tys. żołnierzy liniowych Armii Krajowej. 20 września powołany został rozkazem Dowódcy AK Warszawski Korpus AK, dowodzony przez płk/gen. Antoniego Chruściana – „Montera”, w składzie: 8. Dywizja Piechoty, 10. Dywizja Piechoty i 28. Dywizja Piechoty. Powstańcy warszawscy, wspierani przez mieszkańców Stolicy, walczyli z przygniatającymi siłami wroga, operującego wszelką współczesną, nowocześnie techniką wojenną jak lotnictwo nurkujące i szturmowe, artyleria (w tym ciężkie moździerze kalibru 600 mm), czołgi, broń specjalna, np. sześciolufowe moździerze salwowe (tzw. „szafy” czy „krowy”) i ciężkie wyrzutnie raketowe. Ponadto Niemcy wprowadzili do walki czołgi „Tygrysy” z wyrzutniami rakietowymi, zdalnie kierowane „Goliaty” i „Tajfuny” do burzenia umocnień oraz miotacze płomieni. Straty żołnierzy powstańczych przekroczyły w zabitych i zagnionych 18 tysięcy.

Najdłuższa i najkrwawsza bitwa warszawska stanowi tragiczny epilog działań wojennych Armii Krajowej prowadzonych w ramach „Burzy”.

- **Okręg Krakowski** pod d-ctwem płk. Edwarda Godlewskiego – „Gardy” – walczył w „Burzy” od trzeciej dekady lipca. Oddziały AK, działające w dwóch Grupach Operacyjnych: „Kraków” i „Śląsk Cieszyński” oraz w ujawnionych zgrupowaniach batalionowych, kompaniach, plutonach a nawet drużynach, toczyły walki z wojskami niemieckimi pacyfikującymi wsie (np. Ochotnicę), wyzwalały szereg miejscowości, a kontrolując duży obszar, ułatwiały Armii Czerwonej natarcie. Boje AK trwały do końca września a gdzieś tam do grudnia 1944 roku. Objęły one prawie wszystkie podokręgi i obwody krakowskie.
 - **Okręg Kielecko-Radomski** nastawiony był na zwiększoną dywersję na drogach i szosach, od końca lipca wykonywaną przez zorganizowane zgrupowania batalionowe i pułkowe. Sytuacja militarna – utworzenie przez 1. Front Białoruski przyczółków pod Magnuszewem i Sandomierzem w ostatnich dniach lipca 1944 r. – wymagała udzielenia pomocy wojskom sowieckim przez ułatwienie przepraw przez Wisłę. Najważniejszym zadaniem był jednak zarządzony 14 sierpnia przez D-cę AK gen. Tadeusza Komorowskiego – „Bora” marsz na pomoc walczącej Warszawie. Zorganizowano Korpus Kielecki, pod dowództwem pułkownika Jana Zientarskiego – „Mieczysława”, składający się z 2. i 7. Dywizji Piechoty, 72. i 25. pułku piechoty, liczący w sumie ponad 5 tys. żołnierzy. Wobec jednak niemożności zrealizowania zadania, odwołano marsz i rozwiązano Korpus, przechodząc znowu do lokalnych walk partyzanckich z Niemcami i samoobrony ludności.
 - **Okręg Łódzki.** Stabilizacja frontu we wrześniu oraz związane z tym zaprzestanie cofania się wojsk niemieckich na zachód, spowodowały zmiany planów „Burzy” w Okręgu Łódzkim. Przekształcony ze zgrupowania partyzanckiego na początku września 25. pp pod d-ctwem mjr. Rudolfa Majewskiego – „Leśnika” – stanął w lasach przysuskich i prowadził akcje na stacje kolejowe, niemieckie magazyny z bronią a także rozbijał karne ekspedycje nieprzyjaciela aż do rozwiązania w listopadzie 1944 roku.
- Nadal jednak w polu działały oddziały partyzanckie.

Rozkaz o przerwaniu „Burzy”

8 i 9 października 1944 r., ówczesny D-ca AK gen. Leopold Okulicki – „Niedźwiadek”, „Termit” wydał rozkaz o przerwaniu operacji „Burza”. 12 października 1944 r. nadano do Centrali w Londynie depeszę-szyfr następującej treści:

„Część pierwsza. Przedstawiam ocenę sytuacji i plan pracy na przyszłość, który uzgodniłem z Borem 1.10.44 r.

1. Szczytowym punktem naszej otwartej walki z Niemcami była bitwa o Warszawę. Daliśmy maksimum na co nas było stać i w tej skali naszego wysiłku nie jesteśmy w stanie powtórzyć.
2. Dotychczasowa walka z Niemcami kosztowała nas dużo i w niczym nie zmieniła stosunku Sowietów do nas. Z ich strony w stosunku do AK nastawienie bezwzględnie wrogie. Ujawnienie nie daje innego efektu prócz aresztowań.

Część druga. W związku z tym koniecznym staje się:

1. Przerwać wykonywanie Burzy i ograniczyć działania przeciwko Niemcom do zwalczania czynnego ich ekspedycji karnych i pacyfikacyjnych, oraz dywersji.
2. Przerwać ujawnianie się AK wobec wkraczającej armii czerwonej i ukryć się ewakuując najbardziej zagrożony element na zachód (...).

„Termit”

(Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. T.5. Wrocław 1990. Nr dok. 1237 s. 43).

Styczniowa ofensywa sowiecka na ziemiach polskich ożywiła działalność zbrojną AK, chociaż w zmienionej formie i znacznie zmniejszonym zakresie w stosunku do okresu poprzedzającego.

kpt. dr Zofia Grodecka

2.5. Ułani Jazłowieccy w operacji „Burza”

Zorganizowany jesienią 1943 r. w dzielnicy Wschodniej Inspektoratu Lwów-Miasto, na Górnym Łyczakowie, zmotoryzowany pułk Ułanów Jazłowieckich miał za zadanie ochronę ludności polskiej przed bandami UPA, ubezpieczenie radiostacji nadawczych, przyjmowanie „spalonych akowców”, likwidację agentów Gestapo oraz przygotowanie oddziałów do walki z Niemcami w ostatniej fazie wojny i opanowanie Lwowa przed wejściem wojsk sowieckich.

Ich działalnością miały być wschodnie dzielnice miasta oraz okolice Lwowa: Winniki, Podhorce, Bitka Królewska, Biłka Szlachecka, Czyszki, Winniki, Ganczary.

Wobec braku we Lwowie oficerów jazłowieckich do pułku werbowano kawalerzystów z pułków znajdujących się w mieście. Do końca 1943 r. zakończono prace organizacyjne w dzielnicy. Stan liczbowy sztabów i oddziałów wynosił ok. 1.400 żołnierzy wraz z Wojskową Służbą Ochrony Powstania oraz, ok. 250 ochotniczek w Wojskowej Służbie Kobiet.

W kwietniu 1944 r. w rejonie wsi Krzywczyce-Czartowska Skała-Winniki rozlokowano trzy pierwsze oddziały leśne 14 Pułku, wkrótce oddziały rozrosły się do stanów szwadronów. Dowódcą mianowano zbiegłego z niewoli niemieckiej kapitana armii jugosłowiańskiej, **Dragana Sotirovića ps. „Draža”**. Dalsze funkcje objęli: 1 szwadron – d-ca por. Henryk Koziński – „Florian” w Kopiatynie, z-ca por. Józef Szajda, ps. „Belabes” (z Legii Cudzoziemskiej) w Winnikach. 2 szwadron – d-ca ppor. Jerzy Węgierski ps. „Antek” w Wólkach, z-ca wachm. Władysław Choroba, ps. „Józek”. 3 szwadron – d-ca por. Roman Madurowicz, ps. „Osa” w Pasiekach Lwowskich, z-ca wachm. Jan Wacek ps. „Czarny”, 4 szwadron – d-ca por. Marcin Moslinger, ps. „Asesor” w Krzywczycach, 5 szwadron – d-ca por. Bolesław Czajkowski, ps. „Tomasz” w Biłce Królewskiej, 6 szwadron – d-ca por. Bolesław Czajkowski, ps. „Tomasz” w Biłce Szlacheckiej, z-ca por. Emile Louis Légé, ps. „Emil” (por. wojsk francuskich).

Cztery szwadrony: 1, 2, 3, i 6 sformowano w marcu 1944 r. a 4 i 5 zmobilizowano 22 lipca. Przez cały czas do oddziałów leśnych napływali akowcy spaleni w działalności w mieście oraz zagrożeni poborem do *Baudienstu*.

Słabe uzbrojenie oddziałów zostało zasilone nocą z 17 na 18 marca zrzutem alianckiej broni. Oddziały leśne ułanów otrzymały ręczne karabiny maszynowe, granatniki,

piaty i steny oraz kupowane od Ślązaków i Węgrów, służących w armii niemieckiej, różne rodzaje broni krótkiej.

Od lutego 1944 r. w rejonie Dawidowa-Winniki oddziały UPA napadały na wsie polskie, mordując mieszkańców, a domy ich paląc. Ułani przeprowadzili akcje ostrzegawczo-odwetowe i spalili ukraińską wieś Szolomyje, w której stacjonował batalion SS Ukraińców. Akcję wykonały oddziały 14. Pułku Ułanów pod dowództwem „Draży” bez strat własnych. Na jakiś czas napady ukraińskie ustały.

Na krótko przed Akcją Burza oddziały leśne 14 Pułku Ułanów liczyły ok. 850 żołnierzy.

We Lwowie „Burza” rozpoczęła się 22 lipca. Oddziały „Draży”, stacjonujące w lasach winnickich, otrzymały zadanie przechwycenia głównej niemieckiej linii obronnej na wschód od Lwowa, od wielu miesięcy umacnianej przez Niemców.

„Draża” rozkazał rozpoczęcie akcji w chwili, gdy szosą do Lwowa od strony lasów winnickich zbliżały się jednostki 129 Brygady Zmotoryzowanej Piechoty Gwardii płk. Jefimowa, które od południa odcięły jednostki niemieckie. Cztery szwadrony oddziałów leśnych 14. Pułku Ułanów znalazły się na prawym skrzydle wojsk sowieckich, które wtargnęły ulicą Zieloną do Lwowa. Tym sposobem wojska niemieckie znalazły się w kotle na przedpolu linii obronnej, zostały bowiem odcięte od strony Kopiatyna do Krzywczyc przez oddziały „Osy”, „Antka” i „Floriana”. Miały miejsce pierwsze straty. Patrol „Czarnego” na drodze z Kopiatyna do Winnik wpadł w zasadzkę zastawioną przez Niemców. „Czarny”, ranny w głowę, cudem uniknął śmierci, lecz stracił oko.

Trzeci szwadron „Osy” wsparty przez sowieckie samochody pancerne, przypuścił natarcie na pozycje niemieckie na północ od ulicy Zielonej w kierunku Pasiek. Odrzucano Niemców z ich pozycji, a następnie z całego Górnego Łyczakowa. Ranny został kpt. „Draża”, lecz nie opuścił oddziału.

Szwadrony, pierwszy i drugi, skoncentrowały się w Kopiatynie, spodziewając się natarcia niemieckiego od wschodu. Kpt. „Draża” dalsze działania uzgodnił ze sztabem sowieckim.

Do końca walk o Lwów, do 27 lipca, szwadrony pierwszy i drugi, stały na wschodnich przedpolach miasta, gdzie zgrupowane zostały jednostki niemieckie. Obawiano się prób ich przebicia, co spowodowałoby walki uliczne i zniszczenie miasta, a czego chciano uniknąć. Pozostałe szwadrony 14. Pułku Ułanów odpięły w okolicach Lwowa wojska niemieckie, usiłujące przebić kocioł sowiecki.

23 lipca doszło do pierwszej większej bitwy w Bilkach. Straty były obustronne. Mimo wprowadzenia przez npla moździerzy, oddział por. Czajkowskiego wytrwał na stanowiskach do momentu zluzowania przez jednostki sowieckie, co nastąpiło rankiem następnego dnia.

W Akcji Burza i dniach ją poprzedzających, 14. Pułk Ułanów w walce z UPA i Niemcami stracił ok. 30 poległych, pomordowanych i zmarłych z ran, nie licząc rannych ułanów.

Za walkę z Niemcami w czasie Akcji Burza, Krzyżem Virtuti Militari zostali odznaczeni: mjr „Draża”, por. Bolesław Czajkowski – „Tomasz”. Krzyż Walecznych otrzymali: kpr. Michał Mazan – „Galek”, ułan Zygmunt Wadowski – „Longinus”, sanitariuszka „Rysia”, ułan „Stal”. Ci ostatni nieznanego nazwiska.

30 lipca 1944 r., gen. NKWD Gruszko oświadczył gen. Władysławowi Filipkowskiemu, że Lwów jest „radziecki i ukraiński”, a Polacy będą mogli wstępować do wojska sowieckiego lub armii Berlinga.

Wobec takiej sytuacji Komendant Obszaru wydał rozkaz rozwiązania wszystkich oddziałów AK sobie podległych, jednocześnie rozkazał na terenie podokręgu AK-

Rzeszów utworzenie leśnych oddziałów pod kryptonimem „Warta”. Dowódcą został **plk. Franciszek Rekucki, ps. „Topór”**.

Następnego dnia aresztowano podstępnie zwabionych na „odprawę” 33 oficerów ze sztabu Armii Krajowej. **Relacjonuje mjr „Draża”**:

(...) „Dwóch pułkowników rosyjskich zaprasza nas do budynku szkolnego, tłumacząc, że w sztabie nie ma dość miejsca, ani też materiału kancelaryjnego.

Jest nas 28 oficerów oraz 4 kobiety, co najlepsze było we Lwowie. Pierwszy raz wtedy głośno protestujemy, okazując podejrzenie. Na to jeden z pułkowników rosyjskich zwraca się do nas: „Co panowie nie chcą walczyć przeciwko Niemcom?”

– Co robić? – zwraca się do mnie „Szofer” (Feliks Maziarski).

– Nie mam wyboru, albo pójść, albo tutaj walczyć. Uważam jednak, że lepiej tutaj zostać. Mamy przynajmniej pod ręką swoich ludzi.

Po chwili wahania „Szofer” domaga się od pułkownika sowieckiego słowa honoru, że nic nam się złego nie stanie. Pułkownik daje słowo honoru. (...)

Decyzja zapada. Wsiadamy do samochodów rosyjskich. Przyjeżdżamy na miejsce. Wchodzimy na pierwsze piętro do sali, gdzie rzeczywiście znajdują się stoły z materiałem kancelaryjnym. Na chwilę ludzimy się. Po 10 minutach jednak jakiś major zaprasza nas o piętro wyżej – do generała. Na schodach żołnierz przy żołnierzu z automatami. Złudzenie zupełnie znika. Jest całkiem jawna sytuacja.

Wchodzimy do jednej z sal, gdzie przyjmuje nas jakiś pułkownik, prosząc byśmy siadali według starszeństwa. W trzech oddzielnych krzesłach siadamy, dawny szef sztabu, ja i mój zastępca kpt. Łodyga” (Andrzej Chotoniowski).

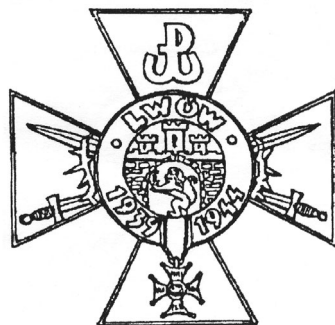
Naraz, gdy siadamy, pułkownik rosyjski, Szyrokoj wy dobył pistolet i krzyknął „Ruki w wierzch!”. W tej samej chwili runęli do sali uzbrojeni Rosjanie.

Taki był koniec polskich rycerzy, którzy od 6 lat prowadzili bohaterską walkę przeciw okupantowi. Nie padli i nie cofnęli się przed przemocą nieprzyjaciela, zniewoleni zostali perfidią azjatycką, popartą przez fikcyjną pomoc Churchilla.” (...)

Za działalność w szeregach Armii Krajowej, mjr „Draża” otrzymał podziękowanie od Naczelnego Wodza, gen. dyw. Tadeusza Bora-Komorowskiego.

W październiku 1981 r. na wniosek żołnierzy AK Okręgu Lwowskiego, ostatni żyjący członek Kapituły Krzyża Obrony Lwowa z 1918 r., gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, komendant 1 Załogi Szkoły Sienkiewicza, zatwierdził Krzyż Obrońców Lwowa 1939–1944.

Ustanowienie tego Krzyża zostało przychylnie przyjęte przez ostatniego Prezydenta Lwowa i Prezydenta RP na Obczyźnie, żołnierza Szkoły Sienkiewicza, prof. dr. Stanisława Ostrowskiego.



Opracowanie na podstawie książki „Dzieje Ułanów Jazłowieckich”, Londyn 1988. (Danuta B. Łomaczewska)

Przedruk z: Lwowskie Spotkania Lwów nr 5, 2004.

2.6. Wspomnienie z operacji „Burza”

Dumny jestem z tego, że byłem żołnierzem AK Polskiego Państwa Podziemnego jedyne w Świecie, które nie kolaborowało z faszystami.

Byłem partyzantem Lotniczego Oddziału Partyzanckiego por. „Henryka” od kwietnia 1944 r. i do czasu rozpoczęcia „Akcji Burza”, miałem już za sobą i akcje dywersyjne i walkę z Niemcami.

Znałem już radość z widoku uciekających przed nami Niemców – „żołnierzy niezwycięzonych Niemiec” i smutek z utraty kolegów poległych w walce.

W lipcu 1944 r. w ramach planu „Burza” został sformowany w Inspektoracie Rejonowym Piotrków – Okręgu Łódzkiego, 25 Pułku Piechoty Ziemi Piotrkowsko-Opatowskiego. Ze względu na ilość oddziałów partyzanckich należał do największych ugrupowań partyzanckich. Nie chcę opisywać struktury organizacyjnej i walk tego pułku, bo na ten temat są różne wydawnictwa. Chcę opisać, co w tym okresie zmieniło się w moim żołnierskim życiu.

Oddział nasz na początku liczył 18 osób i stopniowo wzrastał do 120. Gdy przyszedłem do oddziału, a byłem harcerzem, to miałem odczucie, że przybyłem do obozu harcerskiego, ale uzbrojonego i nastawionego na walkę z wrogiem, który chce nam odebrać – „wszystko, co nasze”. Lecz ten obóz na każdym kroku krzyczał – „wszystko, a więc i życie Polsce oddamy”.

W miesiącu kwietniu, maju i czerwcu 1944 r. oddział był podzielony na trzy plutony. Pierwszym plutonem dowodził ppor. „Henryk”, który równocześnie był Komendantem Oddziału, – drugim dowodził ppor. „Wacław”, a trzecim ppor. „Marian”.

Dyscyplina była utrzymywana wojskowa, ale tylko w zakresie wykonywania zadań zaczepno-obronnych. Musztry wojskowej nie było. Stosunek wzajemny do podwładnych był towarzysko-przyjacielski.

Nocą były prowadzone akcje i przemarsze dla zmiany miejsca postoju. Nocą też były przeprowadzane akcje odbioru zrzutów, dla których oddział był powołany przez Komendę Lotniczą AK.

W wolnym czasie, a było to przeważnie w ciągu dnia odbywało się czyszczenie broni, nauka o broni, naprawa umundurowania, gawędy, śpiew, lub przed akcją omówienie działalności poszczególnych plutonów, lub drużyn w plutonach. Zawsze jeden pluton był w odwodzie do dyspozycji dowódcy, jeden do obstawy miejsca akcji i jeden do bezpośredniego przeprowadzania akcji.

Akcje wypadowe na posterunki niemieckie, drogi lub magazyny były przeprowadzane przez „ochotników”.

Dziwił mnie fakt, że na „ochotników” zgłaszali się zawsze młodzi partyzanci – harcerze od 16 do 20 lat. Starsi doświadczeni walkami z czasu roku 1939 nie kwapili się do walki. Spytałem więc raz mojego dowódcę drużyny, kaprała, dlaczego mając przeszkolenie wojskowe nie zgłasza się na „ochotnika”. Odpowiedział mi ze szczerością – „Ja już zaznałem wojny, walczyłem i szedłem do niewoli niemieckiej. Uciekłem z niewoli. Mam żonę i dzieci i chciałbym po wojnie do nich powrócić”.

Tenże kaprał nie był tchórzem, o czym niejednokrotnie przekonałem się w czasie walki z Niemcami. Zrozumiałem go, a my młodzi nie mieliśmy nic do stracenia poza życiem a akcje były tak przeprowadzane, że zawsze odnosiliśmy sukces – zwycięstwo.

Z chwilą włączenia naszego oddziału w strukturę 25 P.P. zaczęło się inne życie. Partyzanckie Wojsko Armii Krajowej, Polskiego Państwa Podziemnego wprowadziło regulaminowy tryb życia, oparty na przedwojennej dyscyplinie. Przydzielono nas do I Batalionu, w którym były trzy kompanie. Dowódcą Batalionu był por. „Bończa”. Byłem w III Kompanii dowodzonej przez ppor. „Henryka”.

Batalionów było w różnym czasie więcej. Skończyła się samodzielność naszego oddziału partyzanckiego i ppor. „Henryka”. Mieliśmy przełożonych, nad którymi komendę objął Dowódca 25 Pułku Piechoty Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej – mjr „Roman”. Rozpoczęło się szkolenie z wszystkich regulaminów wojskowych.

Dzień rozpoczynał się pobudką a kończył się capsztykiem. Wypełniony był i musztrą i szkoleniem. Nie było koleżeństwa, lecz mocna wojskowa dyscyplina. Siedzibą Pułku prawie przez trzy miesiące była wieś Stefanów i Puszcza Przysuska, którą nazywaliśmy naszą Rzeczpospolitą. Akcje były planowane przez sztab Pułku. Zarówno rozlokowanie oddziałów w lasach, ich obrona i działalność były planowane przez sztab. Codziennie był czytany Rozkaz Dzienny. Wszystko odbywało się jak w przedwojennym wojsku, tylko spanie było pod drzewem lub w stodołach wiejskich. Był też kapelan wojskowy – ksiądz kpt. „Ksawery”, który odprawiał msze polowe. Już nie odwiedzaliśmy pięknych kościółków wiejskich, w których ludność wiejska zapłakiwała się podczas naszego śpiewu.

Pułk liczył 1200 żołnierzy i zakusy Niemców o jego rozbicie były długo daremne. Bardzo duże siły wroga były związane z walką o likwidację Pułku i odciągały ich od działania w Powstaniu Warszawskim. Niemcy jednak mimo nieudanych prób rozbicia Pułku stale prowadzili rozpoznanie. Nasylali różnego rodzaju zdrajców do oddziałów, by rozpoznać nasze siły. Gromadzili różne oddziały pomocnicze swoich ugrupowań i pod dowództwem niemieckiej żandarmerii atakowali nasze patrole, które wysuwały się na drogi i wioski leżące wokół puszczy. Doszło do walnej bitwy o puszcę pod Stefanowem, w której choć siły niemieckie były liczniejsze, Niemcy ponieśli klęskę. Smak zwycięstwa rozpierał nam serca. Widzieliśmy przestraszonych wołających pomocy, uciekających Niemców.

Dowództwo zmieniło taktykę i codziennie po 20–40 km zmienialiśmy miejsce postoju. Front stał nad Wisłą. Pułk teraz staczał liczne walki z Niemcami, bo nasilenie niemieckich oddziałów w poszczególnych wsiach i miasteczkach było duże. Niemcom pomagali „Kałmucy” z oddziałów ukraińskich, Węgrzy, a nieraz i Czesi, którzy kolaborowali z Niemcami.

Teraz po wioskach były różne oddziały poczynawszy od lotnictwa, czołgów, artylerii i doborowych wojsk „SS”, które w każdej chwili pomagały żandarmerii w zwalczaniu partyzantów. Niemcy bali się bardzo partyzantów i tylko za dnia atakowali nasze oddziały.

Walka stawała się coraz cięższa. Ograniczenie amunicji i żywności dla Pułku dawało się odczuć po każdej walce. Nieraz byliśmy głodni a i amunicji do broni nie było. Z walk jednak wychodziliśmy zwycięsko, co coraz częściej partyzanci przepłacali życiem. Na 1200 żołnierzy, co piąty oddał życie za Polskę. Sukcesy nasze zawdzięczaliśmy taktyce walki partyzanckiej prowadzonej przez dowódców i poświęceniu partyzantów.

Po upadku Powstania Warszawskiego do naszego Pułku dochodzili żołnierze, którzy przebili się przez pierścień wojsk niemieckich otaczających Warszawę i z wielkimi stratami dołączyli do naszego Pułku. Jako największa grupa przybył

oddział por. „Doliny”. Oddział ten na Powstanie przybył z Wileńszczyzny i w Powstaniu walczył w „Grupie Kampinos”.

Przyszły trudne dla partyzantów chłodne, jesienne dni. Pułk zmuszony był do ukrywania się w lesie gdzie nocne warunki były bardzo trudne. Główna Komenda AK uznała, że należy rozwiązać duże jednostki i przejść do walki partyzanckiej małymi oddziałami.

Oddział por. „Henryka” walczył z Niemcami w lesie do stycznia 1945 r. i zgodnie z wytycznymi Akcji Burza pomógł w zajęciu miasta Opoczna wojskom sowieckim. Umożliwiło to na jakiś czas przebywanie żołnierzom – partyzantom oddziału por. „Henryka” w Opocznie. Część oddziału wróciła jednak do lasu czując zagrożenie przed zdradzieckim, sowieckim postępowaniem w stosunku do Akowców.

W istocie i ci partyzanci w Opocznie i ci, co byli w lesie zostali przez zdrajców Polski i radziecki aparat ucisku skazani na długoletnie więzienia. Związek Radziecki przez 50 lat uważał Akowców za „zapłutych karłów reakcji” i poprzez aparat ucisku Polski Ludowej niszczył Akowców na każdym kroku. Mimo wszystko pozostała nas partyzantów nieliczna garstka, którzy mogą powiedzieć, że Niepodległość Polskiego Państwa Podziemnego przetrwała do roku 1989, w którym to powstał Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, a w nim Okręg Wielkopolski i Środowisko Jodła, którego członkiem i ja zostałem.

Józef Lis „Gałązka”

2.7. Minęło 66 lat życia od Operacji „Burza”

Motto

Kraj lat dziecinnych on zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie.
Nie zabarwiony błędów przypomnieniem.
Nie podkopany nadziei złudzeniem.

A. Mickiewicz

Upalne były dni na przełomie czerwca i lipca 1944 roku. Od wschodu coraz szybciej zbliżał się do Wileńszczyzny sowiecko-niemiecki front. Na polach kwitły ziemniaki, krwiste piwonie przy chałupach, a na chłopskich zagonach białe miododajne kwiaty gryki. W obojętności pachniały przekwitające jaśminy.

Poderwani przyspieszonym rozkazem w dniu 3 lipca, piątek, zostaliśmy zmobilizowani do akcji Burza na Wileńszczyźnie w rejonie korwieńskim. W siedzibie Komendanta konspiracji, w oparciu o podległe mu placówki, powstała 8/2 brygada pod dowództwem, por./kpt. Wiktora Koryckiego ps. „Kaziuk”.

Ze względów bezpieczeństwa, na bazę obrano folwark Sawkiszki II, położony nad jeziorem korwieńskim. Właścicielem tego folwarku był inż. Ryszard Drozdowski, popularnie nazywany „Tolusiem”. Był on siostrzeńcem Bolesława Sutockiego, lekarza weterynarii, płk. wojsk carskich. Toluś był żołnierzem konspiracji i potem 2 Brygady AK.

W pierwszej fazie organizacyjnej, stan osobowy wynosił około 120 żołnierzy, a do momentu rozbiorzenia w dniu 18 lipca 1944 roku osiągnął stan 650 osób wg danych adiutanta, podch./por. Czesława Plejewskiego, ps. „Strasburger”.

Od rana 3 lipca, do późnego wieczoru, z poszczególnych okolicznych placówek oraz z placówek z rejonów Szyrwint i Giedrojc – Obwód Wilkomierz z Litwy Kowieńskiej, przybywali liczni żołnierze. Stan brygady był płynny i stale się powiększał i spotykali się koledzy nie wiedząc wcześniej, że byli zaprzysiężonymi żołnierzami konspiracji.

Spośród poznanych współkolegów, spotkałem Bronka Juniewcza i Leona Pukisa z Gliniszek, Henryka Konecznego (syna nauczycieli z Podbrzezia, którzy w dniu 20 czerwca 1944 roku zginęli w Gliniszkach z rąk szaulisów litewskich). Również z Podbrzezia pochodził Mietek Szniak. Spotkałem też kolegę Bronka Matejuna z Leoniszek i Czeska Salecisa z Antonajć, Edwarda Łuczko (siostrzeniec dowódcy brygady) z okolic Kabaku i wielu innych kolegów szkolnych z okolicznych placówek.

Przypominam też Janka Stankiewicza, którego znałem jako uczeń krawiecki. On był czeladnikiem sąsiedniego zakładu krawieckiego w Podbrzeziu w latach 1937/1939. W dniu 5 lipca 1944, zginął w majątku Justyno Strumiły w Korwiu w czasie potyczki z Niemcami.

Ta cała grupa żołnierzy została zakwaterowana w dużej folwarcznej stodole, gdzie odpoczywaliśmy po trudach całodziennych zajęć. Pełniliśmy całymi dniami służbę wartowniczą i uczestniczyliśmy w patrolach na trasie Pikieliszki, Korwie i Majszagoła. Przez te okolice i wspomniane miejscowości cofały się niemieckie jednostki wojskowe ze wschodniego frontu.

Wspólne działania tej grupy spowodowały, że grupa szybko się zintegrowała. Byliśmy świadomi swego patriotycznego wyboru walki z okupantami, którzy celowo i systematycznie niszczyli dorobek narodu w zakresie kultury i dóbr materialnych gromadzonych z trudem przez całe pokolenia na Ziemi Wileńskiej.

Chciałbym wspomnieć kol. Czesława Salecisa, którego poznałem w Podbrzeziu jako siedemnastoletniego chłopaka w latach 1938/1939, będąc uczniem zakładu Krawieckiego Jana Zaramki.

Czesiek był konduktorem na „Arbonie” i kursował na trasie Podbrzezie-Wilno. W przerwach Czesiek odwiedzał nasz zakład, spędzając wolny czas na pogawędkach z jego właścicielem.

Tak się złożyło, że w ostatnich dniach czerwca 1944 roku w niedzielę 25 wraz z Bronkiem Matejunem przypadkowo znaleźliśmy się w kościele św. Józefa w Korwiu i byliśmy obecni na ślubie Czeska Salecisa z Antonajć i Marysi Korowajczykówny z Leoniszek. Ślubowali sobie wierność do końca życia. Był to czas wojny i losy Czeska potoczyły się inaczej, niż sobie młodzi planowali. W dniu 3 lipca 1944 roku Czesiek Salecis został żołnierzem 2 Brygady „Kaziuka”.

W dniu 4 lipca leżeliśmy wszyscy w stodole, gdy nagle stanęła w drzwiach jego żona i zbliżając się do leżącego męża, oświadczyła, że była u Komendanta – Wiktora Koryckiego i na jej prośbę Czesiek dostał pozwolenie na urlopowanie na określony czas i mógłby oddalić się od brygady do swego miejsca zamieszkania.

Jednakże Czesiek zareagował stanowczo i powiedział, że nie opuści kolegów i brygady, bo chce uczestniczyć w wyzwoleniu miasta Wilna od okupantów.

Zasmucona Marysia chcąc nie chcąc odeszła z kwitkiem do domu i dopiero w styczniu 1946 roku Czesiek powrócił z Kaługi i osiedlił się w Lidzbarku Warmińskim. Tam też przybyła z Wilna jego żona Marysia. I rozpoczęli wspólne życie

rodzinne. On pracował jako kierowca własnej taksówki. Zmarł w 1986 roku i pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Lidzbarku Warmińskim.

Przykładem tego, pozornie drobnego epizodu, chciałbym podkreślić, że walka z okupantami była większą wartością moralną niż nowo poślubiona żona. Pierwszeństwo miała walka o Ojczyznę.

Całe szczęście, że większość z nas nie miała tego problemu, ponieważ byliśmy młodzi i byliśmy kawalerami.

Dalsze nasze losy i 2 Wileńskiej Brygady AK potoczyły się lawinowo. W dniu 18 lipca 1944 r. w Rakańcach, w rejonie Turgiel w czasie marszu do Puszczy Rudnickiej, nasza 2 Brygada została rozbrojona przez jednostki zmotoryzowane Armii Czerwonej. Deportowani zostaliśmy poprzez Midniki, Kaługę do lasów za Moskwą w rejonie Korubowo i tam wspólnie dzieliliśmy katorżniczy los do momentu powrotu do Polski w styczniu 1946 roku. Do Polski, która nie była taką a jaką walczyliśmy.

W dniu 12 grudnia 2003 roku, będąc razem z Bronkiem Matejunem na pogrzebie naszego kolegi z brygady Michała Górniewicza, ps. „Grzegorz II” w Lidzbarku Warmińskim, spotkaliśmy córkę Cześka, która nas poinformowała, że jej ojciec zmarł w 1986 roku.

Ten drobny pozornie epizod, związany z Cześkiem Salecisem świadczy, że nasze pokolenie zdało w pełni swój obowiązek wobec ojczyzny, którą kocha się bez wzajemności. Pozostała nam nostalgia za utraconą, małą, bo okrojoną, ojczyzną.

Zenon Jankowski

III. LISTY DO REDAKCJI

3.1. List Pana gen. bryg. Janusza Brochwicz-Lewińskiego

Otrzymaliśmy list od Pana Generała brygady Janusza Brochwicz-Lewińskiego „Gryfa”, który dziękuje za „bardzo ciekawy zeszyt Biuletynu Informacyjnego AK Nr 3 z września 2010 r.” Zamieściliśmy w nim artykuł o akcji na aptekę Wendego z dnia 10.07.1944 roku, którą to akcją dowodził ówczesny pchor. „Gryf”.

Pan Generał obecnie wyraża życzenie uzupełnienia artykułu, co niniejszym czynimy z przyjemnością:

„Samochód ciężarowy marki „Chevrolet” użyty w tej akcji prowadzony przez szofera **Jastrzębca**, który przewiózł leki i narzędzia chirurgiczne, był zdobyty krótko przed akcją przez grupę dowodzoną przez plut. pchor. „**Fernando**”, obecnie pułkownika Bat. „**PARASOL**” 1 Kompania.”

Sądzimy, że te dodatkowe informacje zainteresują Czytelników artykułu.

Redakcja

Od redakcji

W Biuletynie Informacyjnym ŚŻŻAK Okręg Wielkopolska numer 3/82 wrzesień 2010 na stronie 50, wiersz 3 od góry znalazło się sformułowanie „8 sierpnia” gdy powinno być „2 września”.

Za pomyłkę przepraszamy.

IV. PAMIĘTAJMY O NICH

4.1. Zbigniew Krzekotowski (1914–1944) ps. „Skrzecz”, „Wołoda”, „Michał”

Poszukując informacji na temat losów absolwentów przedwojennego Państwowego Gimnazjum im. św. Jana Kantego w Poznaniu napotykamy na ogromne trudności spowodowane nie tylko brakiem konkretnych opracowań, ale także dokumentów. O niektórych postaciach znajdujemy enigmatyczne wzmianki w wąskiej grupie publikacji. Należy zauważyć, iż byli to z reguły żołnierze walczący w wojnie obronnej 1939 r., powstańcy warszawscy, zdobywcy Poznańskiej Cytadeli. Wielu z nich zginęło podczas walk, zostało rozstrzelanych lub zgilotynowanych, inni stracili życie w obozach i więzieniach Dachau, Berlina, Gross-Rosen, Mauthausen-Gussen, Oświęcimia, Fortu VII w Poznaniu.

Na łamach tej publikacji autorka skoncentrowała uwagę na znaczącej postaci polskiego podziemia czasów II wojny światowej – kpt. Zbigniewie Krzekotowskim. Postaci, która nie doczekała się jeszcze odrębnego, bardziej wnikliwego opracowania.

Zbigniew Krzekotowski urodził się 31 marca 1914 r. w Poznaniu. Był synem Kazimierza i Franciszki z d. Wrzosek. Pochodził z domu o głębokich tradycjach patriotycznych. Jego ojciec walczył w powstaniu wielkopolskim w latach 1918–1919.

Po ukończeniu nauki w szkole powszechnej wyjechał do Rawicza, gdzie kontynuował naukę w Korpusie Kadetów. Niestety, z powodu poważnego urazu, doznanego podczas ćwiczeń, nie dokończył kursu.

Dalszy los skierował go do Gimnazjum im. św. Jana Kantego w Poznaniu. W 1932 jako ekstern zdał tutaj egzamin dojrzałości. Pozostał jednak wierny wojskowym marzeniom. W latach 1933–1934 odbył Dywizyjny Kurs Podchorążych 17. Dywizji Piechoty, a następnie ćwiczenia w 58. pułku piechoty. Cztery lata później uzyskał stopień ppor. rez. Wojska Polskiego.

Do 1939 r. pracował na stanowisku inspektora w Izbie Skarbowej w Poznaniu. Udzielał się również społecznie w środowisku katolickim.

W momencie rozpoczęcia II wojny światowej został zmobilizowany do 58. pułku piechoty. Przejął tam funkcję dowódcy plutonu.

W okresie wojny obronnej, we wrześniu 1939 r. walczył pod Kutnem. Ciężko ranny, z pola bitwy trafił do niemieckiego szpitala polowego, z którego udało mu się zbiec. Pozostając w ukryciu w okolicach Wrześni dzięki pośrednictwu por. rez. Czesława Surmy i ppor. Alfreda Frankowskiego, nawiązał kontakty z WOW-WOZZ (Wielkopolską Organizacją Wojskową – Wojskową Organizacją Ziem Zachodnich).

Po powrocie do Poznania, jeszcze przez pewien czas utrzymywał łączność z tą organizacją, ale wkrótce wstąpił do ZWZ (Związku Walki Zbrojnej). Z końcem 1941 r. został do niego zaprzysiężony dzięki swojemu krewnemu kpt. Adamowi Zaworskiemu.

Na ślad działalności poznańskiego sztabu ZWZ natrafili niebawem hitlerowcy. Na szczęście dzięki pomocy Fritza Scherfke udało mu się uniknąć aresztowania. Pozostając nadal w konspiracji współpracował z por. rez. Stanisławem Bronia-

rzem, ps. „Müller” i por. Lechem Nowackim, ps. „Stanisław”. Po aresztowaniu tego ostatniego przejął czasowo dowództwo nad Inspektoratem Rejonowym Poznań.

Wiosną 1943 r. dzięki kpt. Janowi Kamińskiemu (ps. „Franek”) rozpoczął działalność w sztabie Okręgu Poznańskiego AK, gdzie kierował głównie akcjami kontrwywiadu. Działania związane z penetracją środowisk niemieckich były szyfrowane symbolem „A”. Zadaniem siatki „A” było wzmocnienie osłony kontrwywiadu Okręgu Poznańskiego AK. Zakładała ona celowe kontakty z Volksdeutscheami i Niemcami o antynazistowskich poglądach. W zasadzie, infiltrowała ona Dowództwo Niemieckiego Okręgu Lotniczego w Poznaniu, a także miejscowe zakłady przemysłowe o charakterze zbrojeniowym. Skrzynkę kontaktową siatki wywiadowczej „A” IR Poznań ZWZ-AK prowadził por. Michał Dąbrowski ps. „Waż”. Znałe są także i inne nazwiska osób, z którymi współpracował Zbigniew Krzekotowski. Byli to m.in.: Maria Kurtzke, Jan Wagner, Antonina Weychan, Maryla Choćko ps. „Brzoza”, a także jego narzeczona Zbysława Krajna ps. „Olszyna”. Sprawowała ona funkcję kierownika łączności konspiracyjnej do akcji zrzutów lotniczych dla Okręgu Poznańskiego AK. Wśród konspiratorów byli również Niemcy, m.in. Otto Riebe.

Dzięki Zbigniewowi Krzekotowskiemu powstała także specjalna komórka organizacyjna. Do jej zadań należało utrzymywanie kontaktu z więźniami.

W maju 1943 r. uzyskał on stopień porucznika. Natomiast w 1944 r. awansował do stopnia kapitana AK. Od października 1943 r. został p.o. kierownika Wydziału I Organizacyjnego Okręgu Poznańskiego AK.

Od 1943 r. rozpoczęła się celowo sprowokowana przez Niemców akcja dotycząca likwidacji przywódców Poznańskiego Okręgu AK. W jej ramach, w październiku 1943 r. został aresztowany mjr Jan Kamiński ps. „Rokita” i Zbysława Krajna. Przypuszczalnie 21 lub 22 stycznia 1944 r. Gestapo ujęło Zbigniewa Krzekotowskiego. Został on osadzony w Forcie VII w celi nr 55, a następnie przewieziony do Żabikowa, gdzie przydzielono go do celi K-2. Podczas przeprowadzanych dochodzeń był w drastyczny sposób torturowany. Mimo tego nie ujawnił on żadnych nazwisk i spraw związanych z konspiracją, wręcz przeciwnie, przekazywał na zewnątrz więzienia ostrzeżenia dla polskiego podziemia.

2 czerwca 1944 r. Zbigniew Krzekotowski wraz z płk. Henrykiem Kowalówką, ps. „Zrąb” (komendant Okręgu i organizator słynnej siatki „A”), został stracony w Żabikowie podczas zbiorowej egzekucji. Informacje te uzyskujemy dzięki zachowanym dokumentom Policyjnego Sądu Doraźnego (*Polizeistandgericht STAPO Posen*). W dokumentacji niemieckich aktów zgonu z USC w Poznaniu z lat 1943–1945 zachował się akt jego rozstrzelania pod numerem P/1988/44, wystawiony 6 czerwca 1944 r.

Los swojego narzeczonego podzieliła niebawem Zbysława Krajna, ps. „Olszyna”, która 19 lipca 1944 r. stanęła w obozie żabikowskim przed plutonem egzekucyjnym. Wraz z nią został m.in. rozstrzelany por. Michał Dąbrowski, ps. „Waż”. W tym samym roku Zbysława Krajna została uhonorowana Krzyżem Virtuti Militari (zwyfikowany w 2005 r.). Natomiast Zbigniewa Krzekotowskiego odznaczono pośmiertnie Krzyżem AK i czterokrotnie Medalem Wojska.

Symboliczne miejsce pochówku tragicznej pary narzeczonych znajduje się na cmentarzu przy ul. Bluszczowej w Poznaniu.

Źródła i opracowania:

- Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej*, pod red. M. Woźniaka, Poznań 1998.
- V. Dworecka, *Z nieznanych kart wielkopolskiej konspiracji – Porucznik Michał Dąbrowski ps. „Wąż”* [w]: „Biuletyn informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, nr 2, z czerwca 2007.
- A. Czubiński, Z. Szymankiewicz, *Konspiracja wielkopolska 1939–1945, zarys dziejów*, Poznań 1988.
- S. Krajna, *W wywiadzie u „Cegielskiego”*, w: *Konspiracji wielkopolskiej 1939–1945, wybór wspomnień*, zeb. Z. Szymankiewicz, Poznań 1993.
- K. Płonka, *Martyrologium obozu hitlerowskiego w Żabikowie 1943–1945*, Żabikowo 2004.
- A. Ziółkowska, *Armia Krajowa wobec obcej przemocy....*, Żabikowo 2004.
- Jak Feniks z popiołów, Struktury Polskiego Państwa Podziemnego w Wielkopolsce 1939–1945*, tom II, Poznań [bez roku wydania].
- Twierdzą nam będzie każdy próg...*, *Opór społeczny i konspiracja Wielkopolan 1939–1945*, tom III, Poznań [bez roku wydania].
- Pamiętnik S. Krajny (znajduje się w posiadaniu rodziny autora).

Violetta Dworecka

4.2. Wspomnienie. Rodzina Niesobskich z Ostrowa Wielkopolskiego

Anna ps. „Anna” 1900–1993, Kazimierz ps. „Bartek” 1896–1944, Edward ps. „Lech” 1923–1944, Bogdan ps. „Orzeł” 1927–1944, Henryk ps. „Bóbr” 1925–2006.

W czasie okupacji niemieckiej Ostrów Wielkopolski był silnym ośrodkiem pracy konspiracyjnej. Było to wynikiem zaangażowania mieszkańców Ostrowa Wlkp. i okolic w walkę z najeźdźcą, w której uczestniczyły całe rodziny. Jedną z takich patriotycznych rodzin stanowili Anna i Kazimierz Niesobscy i ich dzieci.

Ojciec rodu Kazimierz Niesobski urodził się 2 marca 1896 roku w Joance w powiecie kępińskim. Z zawodu był ślusarzem. W I wojnie światowej służył w armii niemieckiej, z której zdezerterował w styczniu 1919 r. i włączył się do Powstania Wielkopolskiego. Walczył w 12. pułku Strzelców Wielkopolskich. W 1919 r. ukończył szkołę podoficerską i służył w 68. pp w Jarocinie. Brał udział w walkach na froncie rosyjskim został ranny 21 lipca tegoż roku. Po zakończeniu działań wojennych został przeniesiony do rezerwy i pracował w Polskich Kolejach Państwowych. W sierpniu 1939 r. powołano go do przeprowadzenia ewakuacji węzła PKP w Ostrowie Wlkp. Po zajęciu Ostrowa przez Niemców już w listopadzie 1939 roku podjął działalność konspiracyjną w Tajnej Organizacji Wojskowej, do której został zwerbowany przez por. Jana Kamińskiego ps. „Rokita”, a następnie w Związku Walki Zbrojnej przekształconej później w Armię Krajową. Praca na stanowisku kierownika pociągów towarowych pozwoliła mu na zorganizowanie sieci konspiracyjnej wśród kolejarzy. W 1943 Niesobski był Kierownikiem Samodzielnego Wydziału Kurierskiego Okręgu Poznań Armii Krajowej, utrzymywał bezpośrednią łączność z Komendą Główną AK w Warszawie. Już od stycznia 1940 r. z synem Edwardem prowadzili nasłuch radiowy i wydawali biuletyn „ZEW”. 19 października 1943 r., wskutek zdrady został aresztowany przez gestapo i osadzony w Forcie VII w Poznaniu, następnie w obozie w Żabikowie, gdzie 7 maja 1944 r. został rozstrzelany. Za zasługi wojenne został odznaczony Krzyżem Walecznych.

W działalności konspiracyjnej dzielnie wspierała go żona Anna, z domu Kmiecik. Urodziła się 29 lipca 1900 r. w Ostrowie Wlkp. w rodzinie ceramika, w której było ośmioro dzieci – 4 synów i 4 córki. Już w listopadzie 1939 r. prowadziła skrzynkę kontaktową. Otrzymywała także do depozytu materiały konspiracyjne przywożone przez męża i jego kurierów. Przechowywała je w specjalnej skrzynce, następnie przekazywała je mjr./plk. Kamińskiemu do momentu jego aresztowania w 1942 r., następnie plk./gen. Henrykowi Kowalówce ps. „Zręb”. Po stracie męża Anna nie zaprzestała działalności konspiracyjnej, nadal prowadziła skrzynkę kontaktową, z której korzystał syn Edward aresztowany 22 stycznia 1944 r. Jakby tego było mało, wkrótce aresztowano kolejnego syna Bogdana – kuriera kpt. Jana Kołodzieja ps. „Dował”. Anna Niesobka, mimo ogromnej straty męża i dwóch synów, nie załamała się i zajmowała się rodziną – synem Henrykiem i dwiema córkami. Pomogła im uzyskać wykształcenie. Za zasługi wojenne została odznaczona przez rząd RP na uchodźstwie Krzyżem Armii Krajowej i Medalem Wojska Polskiego. Zmarła 22 lutego 1993 r. Została pochowana z honorami wojskowymi w Ostrowie na cmentarzu przy ulicy Limanowskiego.

Edward Niesobski urodził się 11 września 1923 r. w Jarocinie, natomiast szkołę podstawową i gimnazjum ukończył w Ostrowie Wlkp. Należał do Związku Harcerstwa Polskiego, pełnił funkcję przybocznego drużynowego w VDH im. Tomasza Zana w Ostrowie Wlkp. W sierpniu 1939 roku został powołany do przysposobienia wojskowego do służby w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Od początku okupacji razem z księdzem Lechem Ziemińskim do pracy w harcerstwie, organizował tajne nauczanie i włączył się do pracy konspiracyjnej ojca Kazimierza; prowadził nasłuch radiowy i współredagował biuletyn „ZEW”. Przysięgę organizacyjną złożył w 1942 r. W związku z poszukiwaniami przez gestapo usiłował przekroczyć granicę do Generalnego Gubernatorstwa i został zatrzymany w Widzewie i osadzony w Radogoszczy; został skazany na rok więzienia. Po odbyciu kary udał się do Poznania i po krótkim przeszkoleniu został kurierem w komendzie Okręgu Poznań. W dniu 14 stycznia 1944 r. został w Poznaniu aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie w Żabikowie i tamże rozstrzelany w dniu 19 lipca 1944 r. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Zasługi dla ZHP z Rozetą.

Bogdan Niesobski – ps. „Stary Orzeł”, „Orzeł” – urodził się 11 stycznia 1927 r. w Jarocinie. Do wybuchu wojny ukończył 6 klas szkoły powszechnej w Ostrowie Wlkp. Był, jak reszta rodzeństwa, harcerzem, należał do młodzieżowej drużyny PCK. W sierpniu 1939 r. został z rodziną ewakuowany na Kresy Wschodnie. Do Ostrowa wrócił już w październiku i brał udział wraz z innymi harcerzami w zabezpieczaniu polskich książek i majątku szkolnej drużyny. Od 1940 r. uczestniczył w konspiracji młodszego harcerstwa. W lutym został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec, skąd zbiegł latem 1941 r. i ukrywał się w Ostrowie Wlkp. Pomocy udzielił mu ppor. Jan Kołodziej ps. „Biały”, przez którego został zaprzysiężony jako łącznik do AK w lutym 1943 r. W dniu 27 listopada 1944 r., aresztowany przez gestapo, zaginął bez wieści. Pośmiertnie awansowany do stopnia kaprała i odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK, Krzyżem Zasługi dla ZHP z Rozetą.

Henryk Niesobski urodził się 12 maja 1925 r., jak pozostali bracia, w Jarocinie. Do wybuchu wojny ukończył szkołę powszechną w Ostrowie Wlkp. Był harcerzem. Już od 1939 r. działał w Tajnej Organizacji Wojskowej, następnie do ZWZ-AK, zaprzysiężony w lipcu 1942 roku przez ppor. Jerzego Sobczaka. Był łącznikiem między Samodzielnym Wydziałem Kurierskim ojca a sztabem Okręgu Poznańskiego AK. W lutym 1944 r. wpadł w zasadzkę gestapo, ale po przesłuchaniu został zwolniony. Następnie był w patrolu Kedywu w Ostrowie Wlkp., a od listopada 1944 r. w oddziale partyzanckim ppor. c.w. Czesława Mocka ps. „Spirytus”. W dniach 18–26 stycznia, w ramach Oddziału Kedywu Ostrowa, uczestniczył w zabezpieczeniu miasta, później uczestniczył w potyczkach z Niemcami w rejonie Ostrowa. Po 1945 wstąpił do organizacji niepodległościowej WZGO „Warta”. Ujawnił się w roku 1947. Podjął naukę w Technikum Mechanicznym w Bydgoszczy, a następnie jako eksternista zdobył egzamin inżynierski. Pracował w przemyśle metalowym i biurach projektów. W III RP został członkiem Światowego Związku Żołnierzy AK, pełnił funkcję prezesa Okręgu Bydgoszcz. Zmarł w roku 2006 i został pochowany w Bydgoszczy.

Za działalność konspiracyjną w czasie wojny awansowano go do stopnia plutonowego i odznaczono Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej Krzyżem Partyzanckim. Posiadał także Krzyż Kawalerski OOP. Ostrów Wlkp. pamięta o rodzinie Niesobskich, ich nazwisko umieszczono na tablicach pamiątkowych, jedną w domu przy ul. Wrocławskiej 33, gdzie mieszkali w czasie wojny, drugą na grobie Wiktorii Kmieciakówny, siostry Anny.

Cześć Ich pamięci!

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY AK
ZARZĄD OKRĘGU WLKP.

Maria Krzyżańska

Przedruk z: 12 Pożegnania • Poznań

Środa 22 września 2010. Gazeta Wyborcza www.wyborcza.pl

4.3. Czas przemija a pamięć zostaje

Plutonowy Wawrzyniec Chałupka urodził się w Pławcach 8.08.1913 r. Brał udział w Kampanii Wrześniowej 1939 r. Uciekł w czasie transportu do obozu jeńckiego i zatrudnił się jako robotnik w lasach Janowskich.

W 1941 roku wstąpił do Konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej przekształconego w 1942 r. w Armię Krajową. Ze względu na swe zdolności dowódcze pełnił w AK funkcje: Dowódcy Placówki Wewnętrznej o Kryptonimie 6/7 Pn/1 zlokalizowanej w rejonie Pławce, Zielniki, Bieganowo, oraz adiutanta Komendanta Inspektoratu Armii Krajowej Środa por. Alfreda Furmańskiego i członka sztabu Inspektoratu.

W 1943 r. w czasie odbioru alianckiego zrzutu broni w dniu 14/15 września, Jego oddział był trzonem załogi zrzutowiska podstawowego. Aresztowany 15.09.1943 r. i osadzony w Forcie VII Poznań. Zbiegł w czasie konwoju już 23 października. Gestapo, poszukując Go wysłało specjalny list gończy.

Ukrywał się w stodole na skraju pola zrzutowego w odległości ok. 200 m od Kapliczki w Janowie.

Po wykryciu kryjówki i zorganizowaniu obławy przez niemieckich okupantów w dniu 21 kwietnia 1944 roku, Wawrzyniec zginął w czasie wycofania się do lasu. Niemcy pochowali Go w nieznanym miejscu.

Poległ Niepokonany

por. J. Wietlicki

4.4. Ks. płk. kanonik Henryk Szklarek-Trzeciński kapelan Powstania Warszawskiego

18 grudnia 2010 r. zmarł w Szamotułach w wieku 102 lat ks. kanonik Henryk Szklarek-Trzeciński. Do końca swej ziemskiej wędrówki żył w Szamotułach otoczony opieką kochającej go rodziny. Pożegnanie odbyło się w Kolegiacie Szamotulskiej pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Arcybiskupa Metropolity Stanisława Gądeckiego, który w homilii przybliżył postać zmarłego.

Życiorys księdza kanonika jest przykładem człowieka, który całe swe długie życie poświęcił Bogu i Polsce.

Po mszy św. kondukt pogrzebowy, w którym uczestniczyli liczni kapłani, rodzina, władze powiatu i miasta, przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, młodzież z Szamotuł z opiekunami zrzeszona w Wielkopolskim Stowarzyszeniu Związku Pamięci Armii Krajowej i mieszkańcy Szamotuł udali się na pobliski cmentarz. W pochodzie uczestniczyła również kompania honorowa Wojska Polskiego i Orkiestra Wojskowa, która odegrała Hymn polski. Zmarłego księdza pułkownika Wojsko pożegnało salwą honorową, a przy grobie poczet sztandarowy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oddał salut sztandarem.

Zmarły był Kawalerem Krzyża Virtuti Militari V klasy oraz posiadał odznaczenia wojskowe i państwowe.

Cześć Jego pamięci!

M.K.

4.5. Śp. ks. kanonik Henryk Szklarek-Trzeciński (22.12.2010)

U progu radosnych świąt Bożego Narodzenia przychodzi nam żegnać drugiego co do starszeństwa kapłana naszej Archidiecezji. Człowieka, który mógłby, życiowym dorobkiem obdarzyć niejednego z nas.

Urodzony 19 lipca 1908 roku w Polesiu (w powiecie nowotomyskim), jako młody człowiek związał się z Szamotułami. Tutaj najpierw w Szkole Powszechnej, a następnie w szamotulskim gimnazjum pobierał nauki oraz kształtował charakter, aby w 1929 roku złożyć egzamin maturalny.

Obdarzony łaską powołania przyjął sakrament kapłaństwa dnia 17 czerwca 1934 roku z rąk kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, w Katedrze Poznańskiej.

Jego posługa duszpasterska rozwijała się w Poznaniu, Rydzynie, Środzie Wlkp., Rogoźnie. Już wtedy młody wikary Henryk daje się poznać jako człowiek pełen ciepła i serdeczności.

Od września 1939 roku zostaje kapelanem Obornickiego Batalionu Obrony Narodowej. Po klęsce wrześniowej aktywnie uczestniczy w akcji scaleniowej organizacji konspiracyjnych na terenie Wielkopolski.

Efektom jest utworzenie dnia 8 grudnia 1939 roku w mieszkaniu ks. Szklarka w Poznaniu, tajnej organizacji dywersyjnej pod nazwą Wojsko Ochotnicze Ziemi Zachodnich, w której ks. Henryk pełni funkcję kapelana. Działając pod pseudonimem „Mrówka”, „Rogozniński”, „Trzecielski” zostaje wkrótce awansowany przez dowódcę Armii Krajowej generała Stefana Grot-Roweckiego do stopnia majora, a w sierpniu 1944 roku na podpułkownika.

Wkrótce organizacja ks. Szklarka zostaje zdziatkowana przez niemieckie aresztowania. Jedynym wyjściem jest ucieczka do Generalnego Gubernatorstwa, aby tam prowadzić dalszą walkę z okupantem. Pod przybranym nazwiskiem Henryka Szmytkowskiego zostaje w Warszawie kapelanem na Bródnie oraz kapelanem Związku Walki Zbrojnej – późniejszej Armii Krajowej – przy naczelnym dziekanie ks. płk Tadeuszu Jachimowskim.

Zostaje mu powierzone zadanie zorganizowania duszpasterstwa powstańczego na Starówce. Od dnia 7 sierpnia 1944 roku pełnił funkcję dziekana Grupy Północ. Podczas jednego z bombardowań 20 sierpnia, odprawiając mszę św. dla powstańców ks. Henryk zostaje ciężko ranny i przebywa w szpitalu polowym na Woli. Po kapitulacji powstania przewieziony zostaje przez Niemców do Piotrkowa Trybunalskiego, skąd udaje mu się zbiec.

Lata okupacji powstańczej walki pokazały hart ducha, oddanie i poświęcenie tego młodego wówczas kapłana oraz udowodniły, że „Bóg, honor i ojczyzna” stawiane są na właściwym miejscu. Za swe zasługi ks. Henryk Szklarek zostaje odznaczony przez dowódcę Armii Krajowej gen. Tadeusza Bór-Komorowskiego, Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Koniec wojny, tak oczekiwany przez wszystkich, nie przyniósł jednak spokoju i wytchnienia. Władze komunistyczne nie zapomniały o „wrogach ludu”, którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim i byli członkami Armii Krajowej. Represje i prześladowania nie ominęły wielu duchownych, wśród nich był ks. Henryk Szklarek-Trzecielski, który za „wrogą przeszłość” już jako proboszcz w Ludomach zostaje aresztowany i skazany na cztery lata więzienia.

Posiadał bogatą osobowość nacechowaną żywiołową aktywnością. Żywo reagował na fałsz i niesprawiedliwość, narażając się na konsekwencje ze strony różnych tego świata. I tak zaraz po aresztowaniu Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego przebywając wówczas w Warszawie wygłosił płomienne kazanie w obronie Arcypasterza, za co doświadczył przykrych konsekwencji.



Ks. kanonik Henryk Szklarek-Trzecielski

Następny etap jego pracy duszpasterskiej to parafia w Wilczynie, skąd w 1984 roku przechodzi na w pełni zasłużoną emeryturę. Przeniesiony w stan spoczynku zamieszkał w Szamotułach otoczony niezwykle troskliwą opieką rodziny, za którą to opiekę serdecznie dziękuje.

Mieszkając w Gałowie pozostaje dalej aktywny; odprawia codzienną mszę św. w parafii św. Krzyża w Szamotułach. Udziela się jako wychowanek Gimnazjum i Liceum im. ks. Piotra Skargi oraz w spotkaniach byłych żołnierzy Armii Krajowej.

W uznaniu zasług Arcybiskup Poznański mianował go dnia 23 grudnia 1997 roku kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Poznaniu.

Bóg obdarzył go długim życiem. Zmarły kapłan ukończył 102 lata. W związku z tym, w jego życie wpisały się dwie wojny światowe i wszystkie ich tragiczne skutki.

W Najświętszej Ofierze mszy św., którą rozpoczynamy, powierzamy śp. kapłana Henryka Bożemu Miłosierdziu dziękując Bogu za łaski przekazane Ludowi Bożemu przez posługę tego gorliwego pasterza. Jednocześnie usilnie prosimy o nowe liczne i święte powołania kapłańskie pełne poświęcenia dla Pana i dusz nieśmiertelnych.

Homilię wygłosił

ks. Abp Metropolita Poznański Stanisław Gądecki

4.6. Stanisław Pyda

30 grudnia 2010 r. zmarł w wyniku ciężkiej choroby, w wieku 88 lat, nasz drogi, nieodżałowanej pamięci kolega, por. mgr Stanisław Pyda ps. „Józef”, żołnierz Armii Krajowej Rejonu Białosłowie, w Obwodzie Nakło nad Notecią, Kr. Stodoła S-032, Pomorskiego Okręgu AK. Był członkiem Środowiska „Pałac” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska.

W latach 1943–1945 brał udział, jako żołnierz Armii Krajowej, w działalności dywersyjno-sabotażowej, wywiadowczej oraz łączności pomiędzy Rejonem a Obwodem. Brał także udział w przygotowaniach do akcji „Burza” Pomorskiego Okręgu AK.

Za swoje zasługi wojenne został odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej, tytułem Weterana Walki o Wolność i Niepodległość Ojczyzny oraz awansowany do stopnia porucznika Wojska Polskiego.

Po wojnie Kol. Stanisław Pyda ukończył studia na Wydziale Chemii Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu uzyskując tytuł magistra. Pracował w Poznańskim Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego i innych Biurach Projektów, specjalizując się w zakresie gospodarki wodnej, w tym chemicznego uzdatniania wody, stając się wybitnym i szeroko uznanym specjalistą w powyższych dziedzinach techniki.

Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu także Jego kariery sportowej. Był bowiem etatowym graczem piłkarskiej drużyny K.S. „Warta” Poznań z czasów jej mistrzostwa Polski w latach 50-tych.

Był człowiekiem wielkiego serca, życzliwym i serdecznym, a także oddanym patriotą w najlepszym tego słowa znaczeniu. Był przy tym szczerze oddany rodzinie, jako wzorowy i dobry mąż, ojciec, dziadek i pradziadek.

Pożegnaliśmy Go podczas pogrzebu, który miał miejsce w dniu 04.01.2011 r. na cmentarzu junikowskim w Poznaniu. Pogrzeb odbył się z honorową asystą Wojska Polskiego oraz pocztu sztandarowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Odszedł od nas szlachetny i prawy człowiek, dzielny żołnierz Armii Krajowej.

Cześć Jego Pamięci.

Janusz Remlein
Środ. „Sz. Szeregi” i „Syrena”

4.7. Odszedł na wieczną wartę

Druh Kazimierz Puślednik – porucznik WP, kombatanat Szarych Szeregów, Harcerz Rzeczypospolitej, członek Kręgu Starszyny Harcerskiej „Ogniwo” oraz Stowarzyszenia Szarych Szeregów przy Komendzie Chorągwi Wlkp.

Urodził się 12.02.1924 roku w Pudliszkach. Uczęszczał do szkoły powszechnej w Kobylinie a następnie do Małego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Kobylinie (odpowiednik ówczesnego gimnazjum). W 1937 roku wstąpił do 14 Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Kobylinie i 9 sierpnia złożył Przysiężenie Harcerskie na ręce phm. Wieczorka ze Zdun. Uczestniczył czynnie w działalności drużyny zdobywając kolejne stopnie i sprawności harcerskie.

W okresie okupacji hitlerowskiej wraz z drużyną przeszedł do działalności konspiracyjnej przyjmując pseudonim „Żbik” i otrzymując przydział do zastępu „Żubrów”. Brał aktywny udział w nasłuchach radiowych, kolportażu prasy podziemnej, zbieraniu informacji wywiadowczych i różnych formach małego sabotażu. Pełnił funkcję łącznika pomiędzy ośrodkami harcerskiej konspiracji w Kobylinie i Zdunach. Ukończył przeszkolenia w zakresie wywiadu, łączności, ratownictwa i samarytanki.

Po wyzwoleniu Kobyliny został powołany do służby wojskowej w II Armii WP. Brał udział w walkach z hitlerowcami jako podoficer wojsk pancernych. Po zakończeniu działań wojennych przez pewien okres przebywał na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

W latach sześćdziesiątych XX wieku ukończył Technikum Ceramiczne w Krotoszynie i podjął pracę w tutejszych Zakładach Ceramicznych. Od tego czasu jest na stałe związany z Krotoszynem.

Druh Kazimierz przez całe życie pozostawał wierny harcerskim ideałom, aktywnie udzielał się w organizacjach kombatanckich oraz Kręgu Starszyny Harcerskiej „Ogniwo” w Kobylinie. Za działalność konspiracyjną, udział w II wojnie



światowej oraz aktywność społeczną był wielokrotnie odznaczany m.in.: Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem za Zasługi dla ZHP z rozetą, Krzyżem Niezlomnych.

Odszedł na wieczną wartę 22 maja 2010 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Kobylinie z harcerskimi honorami.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Zenon Świdorski

4.8. Kronika żałobna nr 33

Odeszli na wieczną wartę:

1. mjr Józef Kaczmarek ps. „Prus” zmarł 6.11.2010 r. w Poznaniu – żył 84 lata. Żołnierz Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK „Jodła”, w Inspektoracie Rej. Częstochowa. Był członkiem ŚZZAK Okręgu Wielkopolska, Środowiska „Jodła” w Poznaniu.
2. por. hm. Mieczysław Knapski, zmarł 11.11.2010 r. w Poznaniu – żył 87 lat. Żołnierz Okręgu Poznańskiego AK „Pałac”. Był członkiem 20 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej im. Longina Sowińskiego w Poznaniu i Szarych Szeregów, Ul „Przemysław” oraz Akademickiego Koła Harcerzy – Drużyny „Bobrów”. Należał do Środowiska ŚZZAK „Szare Szeregi” w Poznaniu.
3. por. Stanisław Makoś ps. „Komar”, zmarł 16.11.2010 r. w Poznaniu – żył 86 lat. Żołnierz Okręgu Krakowskiego AK „Muzeum”, Obwód Krosno n/Wisłokiem, wciel. do 22 DP-6 pp, I Bat. 39 Plut AK. Był członkiem ŚZZAK Okręgu Wielkopolska Środowiska „Wierchy” w Poznaniu.
4. por. Emilia Glaser ps. „Jagoda”, zmarła 18.11.2010 r. w Poznaniu – żyła 86 lat. Żołnierz Okręgu Krakowskiego AK „Muzeum”, Placówki „Centra” w Limanowej, Pluton 11. Była członkiem ŚZZAK Okręgu Wielkopolska, Środowiska „Wierchy” w Poznaniu.
5. ks. kan. płk. Henryk Szklarek-Trzeciński ps. „Rogoziński”, „Mrówka” zmarł 18.11.2010 r. w Szamotułach – żył 102 lata. Kapelan Baonu Obrony Narodowej „Oborniki” w 1939 r. Członek org. wojsk. „Wojsko Ochotnicze” scal. z „Wojsk Organizacji Ziemi Zachodnich w Poznaniu. Żołnierz Okręgu Warszawskiego AK „Drapacz”, był kapłanem AK w Powstaniu Warszawskim Zgrupowania Stare Miasto, gdzie został ciężko ranny. Został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Po wojnie był represjonowany przez UB. Należał do ŚZZAK Okręgu Wielkopolska, Koła w Szamotułach.
6. por. Stefania Konarzyńska ps. „Halka”, zmarła w sierpniu 2010 r. w Chodzieży – żyła 87 lat. Żołnierz Okręgu Lwowskiego AK „Leszek”, Inspektoratu i Obwodu Przemyśl. Była członkiem ŚZZAK Okręgu Wielkopolska, Oddziału w Pile.
7. por. Zygmunta Matysiak ps. „Muszka”, zmarła 18.12.2010 r. w Słupi – żyła 86 lat. Żołnierz Okręgu Warszawskiego „Drapacz” z „Szarych Szeregów”, Drużyna 14 i 16, uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim. Była członkiem ŚZZAK Okręgu Wielkopolska, Koła w Środzie Wlkp.
8. kpt. Stanisław Pyda ps. „Józef”, zmarł 30.12.2010 r. w Poznaniu – żył 87 lat. Żołnierz Okręgu Pomorskiego „Pomnik”, Obwodu Nakło, Rejonu Białosłowie. Był członkiem ŚZZAK Środowiska „Pałac” w Poznaniu.

9. por. Leokadia Lorkiewicz ps. „Wera”, zmarła 01.01.2011 r. w Krotoszynie – żyła 88 lat. Żołnierz Okręgu Poznańskiego AK „Pałac” z „Szarych Szeregów”. Ul „Przemysław, Hufiec „Rój” Krotoszyn. Była członkiem ŚŻŻAK Środowiska „Szare Szeregi” w Poznaniu.

**Mieli Honor być żołnierzami Armii Krajowej.
Cześć Ich pamięci!**

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

Al. Niepodległości 16 p. 10, 61-714 Poznań, tel. 61 854 19 18
Konto PKO I O Poznań nr 05 1020 4027 0000 1902 0300 2243



**Pomocy finansowej udziela wydawcy
Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego**

Spółeczny Komitet Redakcyjny:
Zofia Grodecka (red. nacz.), Ludwik Misiek, Feliks Sikorski

ISSN 1425-2600